

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Plotki, ciekawostki ● Horoskop ● Krzyżówka

RANKING SZKÓŁ ŚREDNICH

DOKĄD WARTO IŚĆ PO PODSTAWÓWCE

STR. 4

EXPRESS

ilustrowany



SAM SZUKA „ŻONY DLA POLAKA”...

● Ale czy serce Kacpra Kuszewskiego jest już zajęte? STR. 13



Maszyna drążąca tunel ma ruszyć 16 stycznia, ale nikt w to nie wierzy...

W CZORAJ W ŁODZI ODBYŁO SIĘ FORUM INFRASTRUKTURY

NOWY WYKONAWCA?

Ministerstwo i inwestor nie wykluczają, zmianę wykonawcy budowy tunelu pod Łodzią STR. 3



A NIEKTÓRYM MIESZAŃCOM MONITORING SIĘ NIE PODOBA... STR. 4



Z SAŁU SPRZĄTACZKA UDUSIŁA KOBIETĘ W HOSTELU? STR. 2



AUTOSTRADA W OGNIU STR. 2



EXPRESSOWO

PABIANICE zaatakował kobietę na ulicy. Pobił ją, okradł i uciekł. Policjanci zatrzymali w Pabianicach 23-letniego mieszkańca województwa śląskiego, który brutalnie zaatakował i obrabował idącą ulicą kobietę. Sprawca wpadł po pościgu. Był już karany, co oznacza, że jako recydywista grozi mu bardziej surowa kara. Do napadu doszło na ul. 20 Stycznia na osiedlu Bugaj. Napastnik podszedł do 36-letniej kobiety, obalił ją na ziemię, pobił, ukradł pieniądze i przedmioty warte ponad dwa tysiące złotych i uciekł. Przechodnie pomogli napadniętej oraz zaalarmowali służby dzwoniąc na numer alarmowy. Oficer dyżurny komendy w Pabianicach w rejonie napadu natychmiast skierował patrol policyjny. Sprawca wpadł po pościgu - Po niedługim czasie 23-latek został zauważony przez funkcjonariuszy. Na widok oznakowanego radiowozu podjął ucieczkę. W wyniku pieszego pościgu został zatrzymany. Mieszkaniec województwa śląskiego został przewieziony do komendy. Jak się później okazało nie był to jego pierwszy konflikt z prawem - informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. Za rozbój sprawcy grozi do 15 lat więzienia, ale jako że jest recydywistą, kara ta może być znacznie surowsza. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policjanci pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Pabianicach.

(WP)

Młody pies błąkał się po ul. Zachodniej

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafił ów pies, który błąkał się po ul. Zachodniej. Ma około roku i waży 23,5 kg. Nie miał czapa i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby go przygarnąć, mogą dzwonić do schroniska pod numery: 500 099 995, 501 437 232 i 42 656 78 42.

(JM)

BALUTY Policja wytropiła kontrabandę. Policjanci przechwycili kontrabandę w formie tytoniu, alkoholu i papierosów. Była ukryta w samochodzie i w innych miejscach, do których stróże prawa dotarli po... śladach na śniegu. Skarb Państwa poniósł duże straty na tym procederze. Sprawcy grozi surowa kara. Akcja policji miała miejsce na ul. Limanowskiego w Łodzi na Bałutach. Stróże prawa dyskretnie obserwowali wytypowaną posesję. Nagle zauważyli wyjeżdżającego z niej forda kierowanego przez 55-letniego łodzianina. Zatrzymali go do kontroli. Podczas przeszukiwania samochodu policjanci znaleźli prawie dwa tysiące paczek trefnych papierosów oraz pół kilograma tytoniu. Na tym nie zakończyli swych działań, bowiem postanowili skontrolować posesję, z której wyjechał ford. - Na miejscu stróże prawa zobaczyli szereg garaży i pomieszczeń gospodarczych. Świeże ślady na śniegu prowadziły do jednego z nich. W jego wnętrzu funkcjonariusze znaleźli cztery kartony z butelkami PET o pojemności jednego litra, wypełnionymi cieczą o zapachu alkoholu oraz dwie torby z tytoniem, każda o wadze około 0,5 kg - informuje nadkomisarz Aneta Sobieraj, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Kolejną porcją kontrabandy policjanci wytropili w garażach kilka posesji dalej. W sumie zabezpieczyli blisko 11 900 paczek papierosów, 1,5 kg tytoniu oraz 192 litry alkoholu. Skarb Państwa stracił na tym procederze ponad 400 tys. zł.

(WP)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

70-letnia sprzątaczką udusiła 73-letnią kobietę?

Pracownica hostelu na Bałutach zamordowała 70-letnią kobietę, która w nim mieszkała. Tak twierdzi prokuratura.

Wiesław Pierzchała

Akt oskarżenia w sprawie tej zbrodni trafił do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Śledztwo prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź - Bałuty. Z jej ustaleń wynika, że do zbrodni doszło w dniach 21 - 23 marca 2025 roku. W tym czasie w hostelu, z powodu trwającej przeprowadzki, którą wynajmowała 73-letnia kobieta będąca w kontakcie telefonicznym z 27-letnią wnuczką. Gdy kontakt się urwał zaniepokojona wnuczka poprosiła pracowników hostelu, aby sprawdzili, co dzieje się z jej babcią. Niestety, seniorka nie żyła. Została brutalnie uduszona. Ruszyło śledztwo. Gdy śledczy zapytali 70-letnią sprzątaczkę czy w hostelu jest monitoring, ta zaprzeczyła. Skłamała. Kamery nie tylko były, ale jedna z nich była skiero-



Akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego przy Pl. Dąbrowskiego.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

wana na drzwi do pokoju 73-latk. Podczas przeglądania filmów z monitoringu zaskoczeni śledczy zobaczyli, że 70-letnia pracownica jako jedyna wchodziła do pokoju seniorki oraz co jakiś czas przykładała ucho do drzwi i podsłuchiwa-

ła, co dzieje się z nimi. Sprzątaczką została zatrzymana przez policję i aresztowana tymczasowo. Podczas przesłuchania w prokuraturze usłyszała zarzut zabójstwa. Nie przyznała się do winy. Grozi jej dożywocie.

POŻAR NA A2. PALIŁY SIĘ PLASTIKOWE OPAKOWANIA

Jakub Mlonka

We wtorek około godziny 20.40 doszło do pożaru na autostradzie A2, w okolicach Kalenic (pow. łowicki).

Naczepa przewożąca plastikowe opakowania stanęła cała w płomieniach. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca

zdążył odpiąć ciągnik, unikając przy tym tragedii.

Ogień objął cały ładunek, zaś sama akcja gaśnicza była bardzo rozległa i wymagała wielu zastępów straży. Na szczęście nikt nie ucierpiał - mówi Tomasz Ledzion z Komendy Powiatowej PSP w Łowiczu.

W akcji wzięli udział strażacy ze Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Chemicznego JRG 4 Łódź. W gaszeniu pożaru brały też udział jednostki JRG Łowicz, JRG Brzeziny, JRG Stryków oraz OSP Łyszkowice i OSP Kalenice. Ruch na A2 w kierunku Warszawy był całkowicie wstrzymany.



Pożar naczepy ciężarówki na A2.

FOT. OSP KALENICE

KRÓTKO

Zbigniew Bródka w spocie straży

MISTRZ OLIMPIJSKI OSTRZEGA PRZED LODEM

Zbigniew Bródka ostrzega przed wchodzeniem na lód. Złoty medalista olimpijski, a teraz zawodowy strażak w Łowiczu, wystąpił w spocie reklamowym Państwowej Straży Pożarnej.

Na filmie widzimy jak na środku zamrożonego stawu mężczyzna robi przeręb, siada na krzeselku i wyciąga wędkę. Ma pewność, że nic się nie stanie. I nagle lód pęka. Mężczyzna wpada do lodowatej wody. Przechodzień widzi rozgrywający się dramat i wzywa pomoc. Strażacy przyjeżdżają błyskawicznie. Poszkodowanego wyciągają na brzeg. Ale jest już za późno. Mężczyzna nie udaje się uratować. Wtedy złoty medalista olimpijski z Soczi w pełnym umundurowaniu strażaka, wskazując ciało mężczyzny i ostrzega:

- Ten mężczyzna, wchodząc na cienki lód, nie dał sobie szans na ratunek. Nie bądź następny. Nie powiększaj statystyk - podsumowuje olimpijczyk.

Bródka, który wiele lat spędził na lodzie, ponieważ trenował łyżwiarstwo szybko i osiągał wielkie sukcesy teraz pokazuje, że lód nie wybacza błędów. Każdy krok na cienkiej tafli może kosztować życie.

- Jeśli nie jesteśmy pewni lodu, należy zrezygnować z wchodzenia. Lód w Polsce jest mniej przewidywalny niż np. w Kanadzie czy Skandynawii. Można stosować środki ostrożności: sprawdzać grubość lodu, mieć kamizelki asekuracyjne, obserwatora na brzegu, a nawet przygotować linę asekuracyjną - zaznacza Jędrzej Pawlak, rzecznik Łódzkiego Komendanta Wojewódzkiego PSP.

Udział Bródki w kampanii nie jest przypadkowy. Jako strażak wie, jak krótki jest czas, na ratunek, gdy człowiek wpada do lodowatej wody. Wie też, że wiele tragedii zaczyna się od chwili nieuwagi.

- Jeśli mistrz olimpijski mówi „nie wchodzi”, to naprawdę warto posłuchać - podkreślają strażacy.

(MLN)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Co dalej z budową tunelu średnicowego pod Łodzią?

- Postępów na budowie nie ma, a zamiast kilkuset robotników jest ich zaledwie kilku - mówili wczoraj podczas II Forum Infrastruktury i Gospodarki w Łodzi minister infrastruktury Dariusz Klimczak i członek zarządu PKP PLK Marcin Mochocki. Możliwa jest zmiana wykonawcy tunelu.

Matylda Witkowska

Zatrzymana budowa łódzkiego tunelu średnicowego była jednym z tematów poruszanych wczoraj, podczas II Forum Infrastruktury i Gospodarki w Łodzi.

- Postępów na budowie nie ma - przyznał pytany przez dziennikarzy minister infrastruktury Dariusz Klimczak. - Tu nie chodzi tylko o tarczę, tutaj chodzi także o wyposażanie tunelu i przystanków. Tam niewiele się dzieje, a jeżeli miałbym powiedzieć - to nic się nie dzieje.

Podkreślał, że rozmawiał z inwestorem, w środę miał rozmawiać z prezydent Łodzi Hanną Zdanowską o zamianie mieszkań tych osób, które już na zamianę się zgodziły.

Odniosł się też do zapowiedzianego powrotu pracy tarczy do piątku 16 stycznia.

- Jeżeli nie nastąpi to w terminie, inwestor - czyli Polskie Linie Kolejowe - ma kilka wariantów postępowania, co w tej sytuacji należy zrobić - mówił minister.

Szans na obiecane przez wykonawcę czyli spółkę PBDiM Mińsk Mazowiecki uruchomienie tarczy w piątek nie widzi też Marcin Mochocki, członek zarządu PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Na budowie powinno pracować kilkaset osób, a jest kilka. Nie widzimy żadnych przesłanek co do tego, żeby tarcza 16 stycznia ruszyła - przyznał.

Jak podkreślił podczas rozmowy z łódzkimi dziennikarzami PKP PLK przygotowuje



Forum z udziałem ministrów odbyło się w Hali Expo w Łodzi.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

się do wszystkich możliwych scenariuszy. Cały czas prowadzone są mediacje, także dotyczące finansów, a dla PKP PLK najkorzystniejsze byłoby, żeby wykonawca kontynuował jednak prace.

- Moim zdaniem jesteśmy na końcu procesu mediacyjnego. Jeśli proces mediacyjny nie

przyniesie pozytywnych skutków, będziemy wdrażać następne mechanizmy wynikające z umowy - zapowiedział.

Jak przyznał jednym z tych mechanizmów jest odstąpienie od umowy.

PKP chce wyjaśnić kwestie z wykonawcą do końca pierwszego kwartału tego roku, ale

obecnie nie jest w stanie podać terminu zakończenia budowy.

Uczestnicy forum przypomnieli też o tzw. ustawie kolejowej, która ma wejść w życie w połowie lutego. Opracowana na podstawie łódzkich perypetii z budową tunelu ma umożliwić spółce PKP PLK poniesienie kosztów zastępczego zakwaterowania

lub wykupu lokali od osób mieszkających na trasie budowanych linii kolejowych. Podkreślił, że gdy tylko ustawa wejdzie w życie zaczną się przygotowania do wykupu mieszkań.

- Jako inwestor jesteśmy gotowi na zapłacenie takiej ceny, jaką wskaże rzeczoznawca - zapewnił Mochocki.

Przy dworcu powstanie hala serwisowa

Jacek Zemła

PKP Intercity - narodowy przewoźnik kolejowy zamierza wybudować w Łodzi kolejne centrum serwisowe dla swoich pociągów. Podpisana została umowa na opracowanie dokumentacji projektowej przyszłej inwestycji, która podobnie jak istniejąca już hala serwisowa będzie znajdować się przy stacji Łódź Kaliska.

Do roku 2029 w Łodzi ma powstać warsztat utrzymania taboru wraz z rozbudowanym układem torowym. Zaplecze serwisowe przy Łodzi Kaliskiej będzie podstawowym miejscem obsługi składów obsługujących centralną Polskę. Nie wykluczone, że w przyszłości będą tu serwisowane także pociągi Kolei Dużych Prędkości.

- Hala zostanie zaprojektowana z myślą o realizacji konkretnych



Nowoczesne pociągi PKP Intercity będą serwisowane w Łodzi.

FOT. JACEK ZEMŁA

pleksowych przeglądów taboru na poziomach P1-P3, w szczególności dla nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, w tym pojazdów piętrowych, które spółka planuje wprowadzić do eksploatacji w ramach realizowanej strategii taborowej - informuje PKP Intercity.

Spółka zamówiła niedawno 42 składy piętrowe, w opcji jest powiększenie floty o kolejne

30 piętrowych pociągów. Pierwsze piętury przewoźnik odbierze za 3,5 roku, a wszystkie mają trafić do eksploatacji najpóźniej na początku 2032 roku. Ich centrum serwisowe znajdzie się w Łodzi. Powstanie kilkaset miejsc pracy, w tym dla mechaników, elektromonterów, elektroników i informatyków.

PKP Intercity zbuduje zaplecze serwisowe przy Łodzi Ka-

liskiej, a równolegle powstanie nowy układ torowy wraz z infrastrukturą towarzyszącą, taką jak tory postojowe i manewrowe oraz urządzenia umożliwiające kompleksowe obrządzanie składów kończących bieg w Łodzi bez konieczności kierowania ich do innych stacji. To przełoży się na wzrost liczby pociągów kończących i zaczynających bieg w Łodzi.

Ponad 31 tysięcy osób pobrało aplikację i płaci w MPK tylko za przejechane przystanki

Jacek Zemła

Mniej więcej tysiąc przejazdów dziennie z wykorzystaniem taryfy przystankowej odnotowało łódzkie MPK od dnia jej wprowadzenia, czyli od 1 stycznia 2026 roku. Łodzianie szybko dostrzegli korzyści finansowe jakie daje nowa taryfa. Najbardziej opłacalna jest na krótkich trasach, które możemy przejechać nawet za złotówkę.

Do tej pory było tak, że na przejechanie nawet jednego przystanku pasażer bez ulgi musiał skasować bilet czasowy 20-minutowy za 4,40 zł. Łodzianie narzekali na brak biletów na krótszy czas, np. 10-minutowych i często domagali się ich wprowadzenia.

Tym razem urzędnicy miejscy wysłuchali próśb pasażerów i postanowili wprowadzić taryfę dla tych, którzy jadą niedaleko i nie opłaca im się płacić za 20 minut. W nowej taryfie opłata zależy tylko od liczby przejechanych przystanków i jest wyjątkowo prosta: za pierwszy przystanek zapłacimy 1 zł, a od 2. do 19. przystanku - 50 groszy za każdy.

- Ponad 31 tysięcy osób pobrało już aplikację, za pomocą której możemy skorzystać z nowej taryfy przystankowej. Łodzianie coraz częściej korzystają z płatności za przejechane przystanki - informuje Piotr Wasiak, rzecznik MPK-Łódź. - Nowa taryfa jest uzupełnieniem dotychczasowej oferty. To pasażerowie decydują, z jakiego biletu chcą skorzystać.



Kamera w windzie

FOT. CZYTELNIA

Monitoring na klatkach i w windach. Nie wszystkim lokatorom się to podoba

Matylda Witkowska

Mieszkańcy spółdzielni im. Jagiełły nie chcą być... podglądani. Spółdzielnia zaczęła montować w blokach monitoring. Ale nie wszystkim się to podoba.

Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Jagiełły w Łodzi w zeszłym roku zaczęła montować kamery monitoringu w swoich blokach. Mieszkańcy wyliczyli, że kamery obserwują już kilkanaście bloków. Część lokatorów jest zadowolona, bo ich poczucie bezpieczeństwa wzrosło. Ale nie wszystkim się to podoba. Do redakcji „Expressu Ilustrowanego” zadzwonił jeden ze spółdzielców. Zwrócił uwagę, że w jego bloku są aż cztery kamery: dwie przed wejściem, trzecia na parterze, a czwarta - w windzie.

- Dlaczego ktoś ma wiedzieć o której godzinie wchodzi do swojego mieszkania i z kim? - pyta spółdzielca.

Podkreślił też, że on i wielu innych mieszkańców nie wyrażało pisemnej zgody na monitoring.

Okazuje się, że kamery to inicjatywa mieszkańców, która została zgłoszona na jednym ze spotkań. Jak wyjaśnia w odpowiedzi na pytania

„Expressu Ilustrowanego” spółdzielnia im. Jagiełły, kamery zamontowano dla bezpieczeństwa mieszkańców, a także dla zmniejszenia aktów wandalizmu. Spółdzielnia podkreśla, że liczba kamer jest minimalna i wynika z obserwacji innych budynków z monitoringiem.

„Dostęp do nagrań z kamery ma wyłącznie firma zewnętrzna z odpowiednimi uprawnieniami. Nagrania w przypadku zaistnienia jakiegoś zdarzenia udostępniane są wyłącznie policji lub innym organom państwowym” - informuje spółdzielnia.

Zwraca też uwagę, że zgoda wszystkich mieszkańców w takiej sytuacji nie jest wymagana, a o kosztach będą oni poinformowani w rozliczeniu.

Ale są też spółdzielnie, gdzie mieszkańcy... chcą mieć monitoring. Na przykład członkini SM Zarzew walczy o to, żeby pieniądze przeznaczone na kluby osiedlowe wydać na kamery. Przed jej blokiem skradziono kratkę, czego nikt nie zauważył. Kobieta wpadła do dziury po niej i uszkodziła sobie nogę. Jest przekonana, że monitoring zapobiegłby takim zdarzeniom.

Ranking najlepszych liceów i techników

Publiczne Liceum Ogólnokształcące Politechniki Łódzkiej zajęło 13. miejsce w ogólnopolskim rankingu Perspektywy 2026. Na miejscu 16. - w tym roku znalazło się I Liceum Ogólnokształcące, a na miejscu 34. - Publiczne Liceum Ogólnokształcące Uniwersytetu Łódzkiego. To, według tego rankingu, najwyżej notowane licea w Łodzi.

Jacek Zemła

Wyniki rankingu Perspektywy 2026 zostały opublikowane w środę 14 stycznia 2026 r. Jak podkreślają jego twórcy - mają one służyć przede wszystkim rodzicom i uczniom klas VIII - jako informacja, która wesprze ich w wyborze szkoły średniej.

Oto pierwsza 10 liceów łódzkich w rankingu ogólnopolskim:

1. PLO PŁ - miejsce 13. (z 14. w rankingu 2025)
2. ILO - miejsce 16. (z 33. w rankingu 2025)
3. PLO UŁ - miejsce 34. (z 64. w rankingu 2025)
4. XXII LO i XIII LO - miejsce 104. (z 77. i z 99. w rankingu 2025)
5. III LO - miejsce 110. (z 155. w rankingu 2025)
6. XXVI LO - miejsce 117. (z 95. w rankingu 2025)
7. XXXI LO - miejsce 172. (z 143. w rankingu 2025)
8. XIII LO - miejsce 240. (z 353. w rankingu 2025)
9. XXV LO i VIII LO - miejsce 262. (z 416. i 234. w rankingu 2025)
10. IV LO i Salezjańskie LO - 277 miejsce (z 496. i z 150. w rankingu 2025)

W kategorii techników Kapituła Rankingu przyznała pierwsze miejsce ex aequo dwóm



FOT. POLSKA PRESS

Najlepszym liceum w Łodzi jest liceum Politechniki Łódzkiej.

szkołom: Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku oraz Technikum Mechatroniczemu nr 1 im. Piotra Drzewieckiego w Warszawie. Technikum Nowoczesnych Technologii w Kleszczowie, które wiodło prym w ostatnich dwóch latach - tym razem znalazło się na pozycji 4. Najlepszym łódzkim technikum okazało się Technikum Salezjańskie im. Św. Józefa Rzemieślnika z pozycją 13.

Oto najwyżej sklasyfikowane technika łódzkie

1. Technikum Salezjańskie im. Św. Józefa Rzemieślnika - miejsce 13. - debiut w rankingu
2. Technikum Automatyki i Robotyki im. Henryka Grohmana

- miejsce 32. (z 136. w rankingu 2025)

3. Technikum nr 10 (ZSE-I im. J. Szczepanika) - miejsce 65. (z 34. w rankingu 2025)
4. Tech. nr 17 (ZST-I im. J. Nowaka-Jeziorańskiego) - miejsce 90. (z 69. w rankingu 2025)
5. Technikum nr 13 (ZSG-T) - miejsce 111. (z 54. w rankingu 2025)
6. Technikum nr 5 w ZSP nr 5, miejsce 182. (debiut w rankingu 2025), Technikum nr 9 (ZSP nr 9 im. KEN) (z 65. w rankingu 2025) i Technikum nr 3 (z 217. w rankingu 2025)

W pierwszej 500. rankingu znalazły się jeszcze: Technikum nr 7 w Zespole Szkół Samochodowych, Technikum

Poligraficzne nr 18 oraz Technikum nr 15 w Zespole Szkół Budowlano-Technicznych.

To już 28. edycja jednego z najbardziej prestiżowych i opiniotwórczych rankingów edukacyjnych w kraju, przygotowywanego przez Fundację Edukacyjną Perspektywy. Tegoroczne zestawienie objęło szeroką analizę wyników nauczenia: eksperci przyjrzeni się osiągnięciom 1411 liceów ogólnokształcących (spośród 2249 działających w Polsce) oraz 1260 techników (z 1755). Do Rankingu zakwalifikowały się szkoły, w których do matury w maju 2025 roku przystąpiło co najmniej 12 uczniów, a średnie wyniki z języka polskiego i matematyki osiągnęły minimum 75 proc. średniej krajowej.

Kryteria Rankingu Liceów Ogólnokształcących 2026 pozostały niezmiennymi: 30 proc. punktów stanowią wyniki matur z przedmiotów obowiązkowych, 45 proc. - z przedmiotów dodatkowych, a 25 proc. - sukcesy w olimpiadach, w tym międzynarodowych. W Rankingu Techników 2026 wprowadzono natomiast korektę wag - większe znaczenie (35 proc.) przypisano egzaminom zawodowym, kosztem wyników matur z przedmiotów dodatkowych.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Odnowiona perła modernizmu przy Al. Kościuszki

Wiesław Pierzchała

Dawną świetność odzyskał kolejny zabytek w centrum Łodzi. Tym razem jest to dawna kamienica braci Dawida i Leiby Kleimanów przy Al. Kościuszki 56. Powstała przed wojną i uchodzi za perłę modernizmu.

Jej rewitalizacja stała się możliwa dzięki dofinansowaniu w wysokości prawie 460 tys. zł z miejskiego programu Specjalna Strefa Rewitalizacji. Dzięki temu zastrzykowi gotówki fachowcy odnowili fasadę

z balkonami. Siatki ochronne zostały już zdjęte i kamienicę można oglądać w pełnej krasie. Wśród znanych mieszkańców kamienicy był m.in. znany tancerz Feliks Parnell oraz Józef Niewiadomski, prezydent Łodzi w latach 1978-1985. Kamienica została zbudowana w 1936 roku dla braci Kleimanów, właścicieli fabryki wyrobów włókienniczych. Ma cztery kondygnacje, piwnicę i poddasze. Po II wojnie światowej kamienica została przejęta przez państwo, a jej pierwotni właściciele wywłaszczeni.



Zabytkowa kamienica braci Kleimanów przy Alei Kościuszki 65

FOT. GRZEGORZ GAJAŃSKI

Teatr Powszechny w tymczasowej ruinie

Śnieg zasypał Teatr Powszechny w Łodzi. Po budynku przy ul. Legionów pozostały tylko mury. Właśnie zakończyły się prace rozbiórkowe. Obiekt po przebudowie ma zostać oddany do użytku w 2028 roku. Inwestycja pochłonie 60 milionów złotych.



Emilia Kutlu

Teatr Powszechny zbudowany zostanie praktycznie od nowa. Projekt przebudowy nazywa się „Teatr Powszechny w Łodzi - Europejskie Centrum Komedii i Edukacji Teatralnej”. Koszt inwestycji to blisko 60 mln zł.

- Cieszę się, że możemy zobaczyć jak zmienia się jedna z najważniejszych scen naszego miasta. Teatr Powszechny długo czekał na tę zmianę. Jesteśmy na etapie zakończenia wszystkich prac wyburzeniowych. Został sam szkielet. Chcemy żeby nowy budynek tętnił życiem i był ogólnodostępny. W planach uwzględniliśmy nowoczesne zaplecze techniczne oraz komunikacyjne - mówi Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi.

Zakończono już wszystkie prace rozbiórkowe, a wyłoniony w drodze przetargu wykonawca - firma Budimex S.A. - wkrótce przystąpi do właściwych robót budowlanych. Oddanie do użytku zmodernizowanego budynku wraz z nową dużą sceną planowane jest na 2028 rok.

Kierownik projektu podkreśla, że na obecnym etapie kluczowe jest wykonanie prac pod istniejącymi fundamentami budynku, które zostaną odpowiednio wzmocnione. Równoległe planowane jest ułożenie nowych posadzek. Projekt zakłada również nadbudowę kolejnych kondygnacji oraz całkowitą zmianę układu sceny i zaplecza technicznego teatru, tak aby lepiej odpowiadały współczesnym potrzebom.

- W planie pojawiły się windy i podesty. Scena będzie

zlokalizowana na poziomie widowni - mówi Witold Nykiel, kierownik projektu.

Po zakończeniu modernizacji obiekt będzie miał 4,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, a jego kubatura wyniesie 26 tys. metrów sześciennych.

Nowa widownia dużej sceny pomieści około 400 widzów.

- Każdego dnia idąc z parkingu Manufaktury zaglądam na plac budowy i robię sobie zdjęcie do mojego prywatnego archiwum. Tempo prac jest niesamowite. To bardzo trudna inwestycja. Takie remonty przeprowadza się w Polsce niezwykle rzadko. Bariery technologiczne tego budynku były ogromne. My te bariery w przestrze-

ni ludzkiej pokonywaliśmy - dodaje Ewa Piławska, Dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi.

Na czas remontu tymczasowa siedziba Teatru Powszechnego w Łodzi znajduje się przy ul. Nowogrodzkiej 2B oraz w Hali Expo przy al. Politechniki 4.



KATASTROFA NA TORACH. DŹWIG SPADŁ NA POCIĄG

Adam Kielar, PAP

Pociąg jadący ze stolicy Tajlandii, Bangkoku, na północny wschód kraju wykołczył się w środę, gdy dźwig budowlany spadł na jeden z wagonów. Na miejscu wybuchł pożar.

Zdarzenie miało miejsce nad ranem polskiego czasu w prowincji Nakhon Ratchasima na północny-wschód od stolicy Tajlandii - Bangkoku.

Dźwig, który służył do budowy torów kolei wysokich prędkości na podwyższeniu, spadł nagle na przejeżdżający po torach pociąg pasażerski jadący z Bangkoku do prowincji Ubon Ratchathani. Podróżowało nim 195 pasażerów.

Skład wykołczył się, wybuchł także pożar, który strażakom szybko udało się opanować.

Według najnowszego bilansu w katastrofie zginęło co najmniej 28 osób, a 64 zostały rannych. Służby ratownicze spodziewają się, że liczba ofiar może wzrosnąć, ponieważ część pasażerów może być jeszcze

uwięziona w zniszczonym pociągu. Rannych oraz tych, którzy nie ucierpieli, udało się już zabrać z miejsca katastrofy.

Budowana trasa jest elementem wspieranej przez Chiny inwestycji o wartości 5,4 mld dolarów, realizowanej w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku, która do 2028 roku ma połączyć Bangkok z Kunming w prowincji Junnan na południu Chin.

Władze Danii wysłały na Grenlandię tzw. wysunięte dowództwo, które ma przygotować wzmocnienie obrony wyspy własnymi oraz międzynarodowymi wojskami - podał w środę duński nadawca publiczny DR. O wzmocnieniu obecności wojskowej na Grenlandii mówił we wtorek szef resortu obrony Danii Troels Lund Poulsen, podkreślając, że chodzi o większe zaangażowanie duńskich sił zbrojnych, a także obecność wojsk państw sojuszników. Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk.



Dźwig pracujący przy budowie trasy kolei dużych prędkości zawałił się i uderzył w przejeżdżający pociąg.

Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Wniosek w sądzie

Marcin Koziestański, PAP

Do sądu trafił zmodyfikowany wniosek ws. obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości Zbigniewa Ziobry. Jednoznacznie wskazano w nim zakres, kwoty oraz wierzycieli.

- Nie uległy zmianie zakres i cel zabezpieczenia, podstawa prawna, wysokość ani rodzaj zabezpieczanych należności, zakres majątku objętego zabezpieczeniem ani okoliczności faktyczne sprawy - przekazał PAP rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

Informację o ponowieniu przez prokuraturę wniosku o nałożenie zabezpieczenia majątkowego na dom należący do posła PiS i byłego szefa MS Zbigniewa Ziobry podał we wtorek portal rmf24.pl. Poprzednie takie wnioski trafiły do sądu w listopadzie i grudniu ub.r.

Jak potwierdził PAP prok. Nowak, w poniedziałek prokurator Zespołu Śledczego nr 2 PK zajmującego się sprawą Funduszu Sprawiedliwości wydał postanowienie o zmianie poprzednich decyzji - z 12 listopada oraz 4 grudnia 2025 r. - o zabezpieczeniu na mieniu podejrzanego Zbigniewa Ziobry.

- Zmiana polegała na doprecyzowaniu i uszczegółowieniu sposobu zabezpieczenia majątkowego poprzez wyraźne wy-



W poniedziałek obrońca Ziobry poinformował, że jego klient uzyskał azyl polityczny na Węgrzech.

odrębnienie hipotek odpowiadających poszczególnym rodzajom zabezpieczanych należności. W postanowieniu jednoznacznie wskazano zakres, kwoty oraz wierzycieli przypisanych do konkretnych hipotek - wyjaśnił rzecznik PK.

Jak dodał, to postanowienie prokuratora zostało we wtorek przesłane do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej.

Jak przypomniał prok. Nowak, po raz pierwszy w listopadzie ub.r. prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na mieniu Ziobry

poprzez obciążenie hipoteką przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków zgromadzonych na rachunku bankowym.

- Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym (grzywna, obowiązek naprawienia szkody, przepadek, zwrot korzyści) poprzez uniemożliwienie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - dodał.

Zgodnie bowiem z Kodeksem postępowania karnego w razie zarzucenia podejrzanemu po-

pełnienia przestępstwa, za które można orzec grzywnę lub na przykład obowiązek naprawienia szkody, prokurator może z urzędu zabezpieczyć wykonanie tego orzeczenia na mieniu podejrzanego, jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że bez takiego zabezpieczenia jego wykonanie będzie niemożliwe.

- W niniejszej sprawie obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego zostały spełnione - ocenił rzecznik PK.

Prokuratura Krajowa zarzuca Ziobrze, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. Ziobro miał popełnić 26 przestępstw. Na dziś zaplanowane jest posiedzenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który ma odnieść się do wniosku prokuratury o zastosowanie aresztu wobec Ziobry na trzy miesiące. W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku o areszt prokuratura - według jej zapowiedzi - ma wydać za byłym ministrem list gończy i na jego podstawie zostaną uruchomione dalsze poszukiwania posła PiS na terenie kraju. Jeżeli w toku tych działań służby ustalą, że Zbigniew Ziobro nie przebywa na terytorium Polski, kolejnym etapem działań prokuratury ma być uruchomienie poszukiwań na podstawie europejskiego nakazu aresztowania.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

Przeszukanie w biurze byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko

Anna Nagel, PAP

Była premier i przewodnicząca partii Batkiwszczyna Julia Tymoszenko usłyszała zarzuty - informuje Ukraińska Prawda. Portal powołał się na źródła w kręgach politycznych.

We wtorek wieczorem Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) powiadomiły o wykryciu korupcji wśród kierownictwa jednej z frakcji parlamentu, a źródła ukraińskiej Prawdy podają, że chodzi o Tymoszenko. SAP poinformowała agencję Interfax-Ukraina, że NABU i SAP wręczyły zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa Tymoszenko w związku z próbą przekupienia szeregu posłów w celu uzyskania

określonych wyników głosowania w parlamencie. W środę rano Tymoszenko potwierdziła na Facebooku fakt przeprowadzenia przeszukań w biurze Batkiwszczyny i oświadczyła, że jest to działanie polityczne przeciwko niej.

„Nie znaleźli nic, więc po prostu zabrali moje telefony służbowe, dokumenty parlamentarne i osobiste oszczędności, o których informacje są w całości zawarte w oficjalnej deklaracji. Kategorycznie odrzucam wszystkie absurdalne zarzuty” - napisała była premier.

Według Tymoszenko wybory w Ukrainie są coraz bliżej i ktoś postanowił eliminować konkurentów. „To nie jest pierwsze polityczne zlecenie wymierzone we mnie. Prześladowania i terror to moja codzienność” - zaznaczyła.

Teheran prosi kraje regionu o wsparcie

Anna Nagel, PAP

Rząd w Teheranie zwrócił się do innych krajów Bliskiego Wschodu z apelem o podjęcie działań, które „powstrzymają Stany Zjednoczone przed atakiem na Iran” - poinformował w środę Reuters.

Według rozmówcy agencji, określonego jako prominentny przedstawiciel władz, Iran ostrzegł też państwa bliskowschodnie, że w razie ataku USA odpowie uderzeniami na amerykańskie bazy znajdujące się na ich terytoriach.

- Teheran poinformował kraje regionu, od Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich po Turcję, że bazy USA w tych krajach zostaną zaatakowane, jeśli USA wezmą Iran na celownik - powiedział ten urzędnik.

Wcześniej prezydent USA Donald Trump zagroził Irano-



Od 28 grudnia w Iranie są antyrządowe protesty.

wi interwencją w związku z brutalnie dławionymi antyrządowymi protestami w tym kraju i zapowiadany przez irańskie władze wyrokami śmierci wobec demonstrantów. Izrael, któremu Iran od lat grozi unicestwieniem i który przez władze w Teheranie jest

wraz z USA obwiniany o podsyćanie protestów, już wcześniej dawał znać, że jest gotów na atak ze strony Iranu. Z irańskim ministrem spraw zagranicznych Abbasem Aragczim rozmawiał w środę przez telefon jego turecki odpowiednik Hakan Fidan. Podkreślił on

potrzebę dialogu w celu złagodzenia obecnych napięć regionalnych - poinformowało Reutersa źródło w tureckim MSZ. Przekazało ono również, że Turcja jest w kontakcie z przedstawicielami USA w związku z groźbami prezydenta USA pod adresem Iranu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Teheranie zawiesiło bezpośrednią komunikację ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem - podał w środę Reuters, powołując się na wysokiego rangą przedstawiciela irańskich władz. Decyzję uzasadniono wypowiedziami prezydenta USA Donalda Trumpa, który zagroził Iranowi interwencją.

We wtorek Trump po raz kolejny w ciągu kilku dni wezwał demonstrantów w Iranie do kontynuowania protestów oraz zapowiedział, że w razie potrzeby USA przyjdą im z pomocą.

Elżbietanki dają namiastkę domu

- Jak siostry zaczynały, to była ławka. Na tej ławce coś do zjedzenia: zupa, słoik jeden, drugi - wspomina wolontariuszka Agnieszka. Dziś działa kuchnia i jadłodajnia z prawdziwego zdarzenia oraz kawiarenka. Ale plany sięgają dalej.



Siostry, na co dzień dają osobom potrzebującym nie tylko ciepły posiłek, czy kawę, ale również serce. Gdy ich odwiedzamy, już na zewnątrz czuć zapach zupy. W środku przy stołach trwają rozmowy oraz wspólny posiłek.

FOT. ROBERT WOŹNI

Chrystian Ufa

Wspólne tańce, śpiewy oraz przebieranki. Siostry przebrane za kapitana, pielegniarkę, Meksykanina i osoby bezdomne, w strojach pirata, Zorro czy wojownika. Tak w nowym 2026 roku weszły Elżbietanki wraz z podopiecznymi.

- Była też modlitwa, kolęda oraz zimne ognie na dworze. Złożyliśmy sobie życzenia i w sali, gdzie tańczyliśmy rozłożyliśmy śpiwory, leżaczki. Zrobiliśmy sobie seans. Wygrały filmy świąteczne z dobrym przekazem, bo uznaliśmy, że na seansie o świętym Franciszku po 5 minutach wszyscy zasną - śmieje się siostra Emilia Krzyżńska.

Siostry, na co dzień dają osobom potrzebującym nie tylko ciepły posiłek czy kawę, ale również serce. Gdy je odwiedzamy, już na zewnątrz czuć zapach zupy. W środku przy stołach trwają rozmowy oraz wspólny posiłek. „Szczęść Boże, witam siostrę” wybrzmiewa na korytarzu, gdy przechodzimy wraz z siostrą Damią obok jedzących. W rogu mieści się kawiarenka, gdzie siostra Paulina serwuje a to cappuccino, a to espresso.

Zaczęło się od ławki z zupą i słoikiem

- Myślę, że przez kilka lat stania w kolejkach stworzyła się społeczność. Nawiązały się relacje. Ludzie rozpoznają się w tej przestrzeni. Przy-

chodzą tu pary, a także koleżdy - mówi siostra Damią.

Droga do tego miejsca zaczęła się jednak lata temu. Przy ulicy Łąkowej w Poznaniu początkowo mieścił się szpital. Później funkcjonowała tu Akademia Medyczna. Gdy budynek zamknięto, klucze do zabytku trafiły do sióstr. Stało się tak w 2011 roku. W końcu urodził się plan, by stworzyć centrum pomocy ubogim.

Udało się uzyskać miliony dofinansowania ze środków UE, a swoją cegiełkę dołożyli także bezdomni, którzy wywieźli taczkami 500 ton ziemi z budynku. Przez lata siostry wydawały im posiłki na świeżym powietrzu. W zimie osoby potrzebujące karmiono m.in pod namiotem, przy farelkach. Dziś warunki są całkiem inne.

- Jaka jest największa zmiana po otwarciu centrum? - pytam siostrę.

- To, że mogą spokojnie zjeść i to nie jest jednorazowe wejście na 15 minut. Mogą rzeczywiście z tobą usiąść, przy tych stołach, normalnej zastawie. Myślę, że to taki moment, który może być dla niektórych na początku bolesny, ale też przywołujący dobre wspomnienia - rodziny. Stoły to przestrzeń tworzenia się relacji - zauważa siostra Damią.

W listopadzie ubiegłego roku otwarto tu jadłodajnię wraz z kuchnią i kawiarenką a w przyszłości ma tu być jeszcze m.in łaźnia, pralnia, siłownia, czy też grota solna.

- Jak siostry zaczynały, to była ławka. Na tej ławce coś

do zjedzenia: zupa, słoik jeden, drugi. Potem były wiaty, namiot - mówi pani Agnieszka Kaczyńska, wolontariuszka.

Agnieszka, Darek, Tomek, Ania - wszystkie ręce na pokład

Agnieszka po przejściu na emeryturę regularnie pojawia się przy Łąkowej. Jej zadaniem jest segregacja i wydawanie ubrań potrzebującym.

- Na początku gubiłam się niesamowicie. Kto, czego potrzebował. Teraz jak przychodzę, to mówię tu plecaki, ten chce torbę - opowiada wolontariuszka, dodając, że plecak to rzecz bardzo potrzebna. Tam osoby w kryzysie bezdomności noszą całe życie.

Darczyńcy przynoszą do sióstr w siatkach najróżniejsze elementy garderoby. Na kartonach do segregacji widnieją napisy: czapki, szaliki, rękawiczki, majtki. Rozdawane są również podpaski dla kobiet.

- Najbardziej doceniam to, kiedy rzeczy są wyprane. Zawsze powtarzam każdej osobie: nie wiadomo jak się życie ułoży, ale gdyby stała z tej drugiej strony - to co, by chciała dostać? Czystą bieliznę. Wypraną - tłumaczy pani Agnieszka.

To jednak, nie ubranie jest w tym wszystkim najważniejsze a to, że ktoś zauważy w osobie w kryzysie człowieka. Z indywidualną historią, z imieniem i nazwiskiem, tak jak każdy z nas.

- Mamy pana, który lubi sweterki we wzorki, takie

strasznie staromodne. Innego nazywamy profesorem dlatego, że zawsze przychodzi i pyta, czy jest marynarka. Mamy panią spódniczkę, bo prosi o odłożenie spódniczki, co robię. Oni dzięki zauważeniu i pamięci nie są anonimowi. Chyba im tego potrzeba, żeby w całym świecie mieli kogoś, kto o nich pomyśli, ale nie o nich jako o bezdomnym, tylko o Kasi, Zosi, Sławku, Marku - bezpośrednio - zauważa emerytka.

Darek. Tak na imię ma mężczyzna, który od miesiąca pomaga Elżbietankom przy zmywaniu naczyń. Siostry zapewniają mu dach nad głową w Domu Nadziei im. św. Józefa, po tym jak trzy lata spędził na ulicy.

- Piłem tyle, że zdrowie zaczęło zawodzić. Przez alkohol trafiłem na ulicę. Nikt nie uczy nas, co robić w sytuacji krytycznej. Kiedy życie zaczęło mi się sypać, nie wiedziałem, gdzie szukać pomocy. Zaczęłam tu przychodzić - opowiada Darek.

- Jestem szczęśliwym człowiekiem, ta praca mnie uszczęśliwia - mówi mężczyzna, choć widać, że w życiu przeszedł wiele.

Nikt nie nauczył go, co robić w sytuacji krytycznej, kryzysowej. A nałóg wziął górę.

- Jak jest się w kryzysie, to ma się tysiąc pomysłów i wszystkie są dobre. Tylko nie wiadomo, co wybrać. Koniec końców człowiek nie ma odwagi, żeby wybrać cokolwiek. A jak już się zacznie wychodzić z tego kryzysu, to najważniejsze jest towarzy-

stwo drugiej osoby, żeby nie być samemu, bo wtedy nic się nie robi - wyznaje Darek. - Ja popełniłem karygodny błąd, bo na początku moich problemów ludzie wyciągali rękę, a ja odrzucałem tą pomoc. W ten sposób pozbawiłem się szansy na to, żeby nie dopuścić do rozwoju trudnej sytuacji. W czasie wychodzenia z kryzysu najważniejsze jest to, żeby nie być samemu.

„Byłem głodny, a dalsie Mi jeść”

Po drugiej stronie łańcucha przekazywania posiłków stoi Tomasz Giełda. Jego też zgubił alkohol. Trafił na ulicę. Spał na dworcu i chodził po kolegach. Tułaczka trwała cztery miesiące. Dziś, po pomocy uzyskanej od Elżbietanek z osoby czekającej w kolejce po zupę, stał się osobą gotującą zupę. Tej przygotowuje 500 litrów dziennie rekę w rękę z szefem kuchni.

Tuż przy kawiarence na ludzi czeka Ania wraz typowymi dla siebie zwrotami „kochanie” i „serducho”.

- Kochanie. Fajne jest to, jak stoję tu i widzę, jak ludzie nagle pomiędzy sobą gadają. Jak koledzy też się wspierają. Pomagają sobie - mówi Ania.

U sióstr znalazła szczęście. Wzięła ślub z partnerem w kaplicy Elżbietanek. Od lat wspólnie z mężem pomagają im swoją pracą. Ania zajmuje się wszystkim, co potrzeba. Gdy do niej podchodzimy rozdaje akurat posyłwestrowe prezenty od Gwiazdora (m.in kawę, skarpety, szam-

pon) i żywność (m.in banany, chleb)

- Jak ludzie przychodzą do mnie do kolejczki, to mówią „Jaka toaleta! Jest papier, pachnie. Są naczynia, kubeczki, wszystko”. Oni są tu szczęśliwi. Mogliby tu siedzieć dwadzieścia cztery godziny na dobę. Tu czują się bezpiecznie - dodaje kobieta. - Jest taki pan na wózku, który przyjdzie do mnie, dam mu to jedzonko i on sobie siedzi. I tak sobie siedzi, zje, wypije tą kawę i obserwuje. Zapytałam się go, co tak obserwuje? „Tu jest jak w domu” odpowiedział.

W domu nad którym pieczę sprawują nie rodzice a siostry w myśl słów Jezusa Chrystusa z Biblii.

- Bo byłem głodny, a dalsie Mi jeść; byłem spragniony, a dalsie Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorą lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?” A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

- Część głosów mnie broni, część głosów mnie oskarża. Przeważają te złe. Kłócą się między sobą, próbują mnie wciągać w dyskusję.

Schizofrenia to rozszczepienie duszy

Otylia Ejsmont ma 23 lata i od 12. roku życia choruje na schizofrenię. Razem z mamą, Ewą, założyła fundację Sperare, która pomaga osobom z chorobami psychicznymi. W szczerym wywiadzie opowiada o swoich głosach w głowie, pobytach w szpitalach psychiatrycznych i walce o nowe życie.



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Agnieszka Domanowska

Jak to się zaczęło? Kiedy po raz pierwszy poczułaś, że coś jest nie w porządku?

Pierwsze sygnały mogły pojawić się wcześniej, ale najbardziej wyraźne wspomnienie wraca do wakacji między piątą a szóstą klasą szkoły podstawowej. Miałam wtedy 12 lat i byłam na obozie harcerskim. Pracowałam w kuchni opalanej drewnem, gdzie panował ogromny żar, a rura wydechowała nagrzewała się do czerwoności. W pewnym momencie, w oddali, zobaczyłam kobietę w chuście. Nie widziałam jej twarzy, a mimo to wydała mi niemal rozkaz: podejdź do tej rury i dotknij jej dłonią. To uczucie było tak silne, tak stanowcze, że bez zastanowienia

wstałam i to zrobiłam. Zamiast odruchowo odsunąć rękę, przycisnęłam ją jeszcze mocniej. Bliznę po tym oparzeniu udało mi się wyleczyć dopiero kilka lat temu.

Głosy w głowie - kiedy się pojawiły?

Nie pamiętam dokładnie, kiedy się zaczęły. Słyszę je od tak dawna, że naprawdę nie wiem, jak to jest nie mieć głosów. Nie mam pojęcia, czy jest jakaś cisza, czy są jakieś myśli.

Możesz opisać te głosy?

Schizofrenia to rozszczepienie duszy. To jest jak lustro, które dzieli się na dwa, na trzy, na cztery. U mnie podzieliło się na całą masę. To jest szara masa, która jest bardzo niezgodna

wobec siebie. Jest część głosów, które mnie bronią, część głosów, które mnie oskarżają. Zwykle jest przewaga tych złych. Kłócą się między sobą, próbują mnie wciągać w dyskusję. Towarzyszą mi na każdym kroku. Ale to nie znaczy, że czuję się jakkolwiek mniej samotna - jestem bardzo samotna z nimi w głowie.

To się dzieje non-stop?

Nie, teraz nie. Jestem w dość dużej remisji, niecałkowitej. Czasami słyszę głosy, natomiast staram się je ignorować. To jest moja wielka moc, że się tego nauczyłam. Ale równie dobrze za miesiąc mogę przestać je ignorować. Choroba jest nieprzewidywalna - nie wiesz, kiedy wybuchnie znowu. Choć wypracowałam sobie tę

umiejętność, za miesiąc mogę nie umieć z niej skorzystać.

Jesteś w stanie teraz żyć i funkcjonować?

Tak, jestem w stanie żyć i funkcjonować. Jestem też w stanie sprawić, żeby nikt nie zauważył, że nie jestem w danym momencie tu i teraz, tylko jestem z głosami. Nie mam pojęcia jak, ale automatycznie i podświadomie wykształciłam sobie tę umiejętność. Od dwunastego roku życia choruję, a mam 23 lata, więc zdążyłam się tego nauczyć.

Co było najgorsze w ciągu tych wszystkich lat?

Zawsze jak wspominam najgorsze rzeczy, myślę o swoich pierwszych pasach w izbie ob-

serwacyjnej. To było ciężkie. Miałam ogromny atak. Wydrapałam sobie pół ręki - paznokciami. Ta pani, która kazała mi się wtedy na obozie oparzyć, siedziała na blacie i śmiała się ze mnie. Ja nie widziałam, że to ja to robię - widziałam, jakby to jej ręka mnie drapała. Byłam wtedy w szpitalu psychiatrycznym w Józefowie, na oddziale dziecięcym. Zauważył to jeden z wychowawców, miałam ścisłą obserwację. Zanieśli mnie do dyżurki. Musieli najpierw włożyć mnie w kaftan, bo się szarpałam. Nigdy nie zapomniałam, jak jeden ochroniarz pobłogosławił mnie i modlił się nade mną. Te pasy były traumatyczne, ale gdyby nie one, prawdopodobnie straciłabym rękę. Rana była bardzo głęboka - goiła się powoli, sączyła się i zakażała. Mama

przywoziła mi specjalne opatrunki ze srebrem, które pielęgniarki regularnie nakładały. Ból towarzyszył mi przez wiele tygodni. Dziś blizna jest już prawie niewidoczna, ale kiedyś biegła tutaj, przez całe przedramię. To był chyba najgorszy moment w całej mojej historii choroby. Nie był to ostatni raz, gdy znalazłam się w pasach, ale żaden kolejny nie zapisał się w pamięci tak mocno, jak ten pierwszy.

Częściej nie byłaś w domu niż byłaś. W jakich miejscach przebywałaś?

Od 2015 roku, kiedy po raz pierwszy trafiłam do szpitala i mnie zdiagnozowano, byłam na paru oddziałach dziennych. Byłam w EURECE rok i trzy miesiące - na Wesolej w Bia-

Otylia Ejsmont z Białegostoku wraz z mamą Ewą (z lewej) zostały bohaterkami filmu dokumentalnego „Posłuchaj, co chcę ci powiedzieć”.



FOT. WOLICHEWIKIEWICZ

łymstoku. To był strzał w dziesiątkę, bo miałam motywację, żeby wyjść. Później trafiłam do Młodzieżowego Ośrodka Socjopsychiatrii w Otwocku. To był przełom. Tam była szkoła, która nie tylko przygotowywała do matury, ale przede wszystkim uczyła, jak przeżyć. Bez matury można przeżyć, ale szkoła średnia jest wymagana, nawet jeśli chce się zatrudnić jako kelner. To była ostatnia szansa dla osób, które z powodu choroby psychicznej nie mogły skończyć liceum. Gdyby nie ta szkoła, nie zdałabym matury. Czasami piszę z moją wychowawczynią. Inni nauczyciele też byli wyrozumiali - pamiętam, że na polskim spałyśmy z Zuzką i nikt nam nie robił z tego problemu. Byłam tak zalekowana, że czasami nie byłam w stanie inaczej funkcjonować.

Powstał o tobie film dokumentalny. Bardzo bolesne są sceny, w których twoja mama mówi o swoim cierpieniu. Jak wspominasz jej walkę o pomoc dla siebie?

Cierpienie mojej mamy w tym filmie bardziej wybrzmiewa niż moje. Może nie bardziej, ale na równi. To jest największa fighterka (określenie kobiety walecznej - przyp. red.), jaką znam. Ja jestem fighterką, bo ona jest fighterką. Ona była fighterką za mnie przez wiele lat, bo ja żyłam trochę jak wazywo. To co pamiętam sprzed powstania pierwszych Centrów Zdrowia Psychicznego, to był dramat. Przychodzi dziecko na izbę przyjęć, a oni mówią: nie ma miejsc, nie możemy przyjąć. Albo przychodzi

dziecko pocięte, w ciężkim stanie, a oni wiedzą dokładnie, że wróci za 2-3 dni w jeszcze gorszym stanie. Jak nie zostanie przyjęte do szpitala, trafia w próżnię. Trzeba było poczekać na tragedię. Dzięki Centrum Zdrowia Psychicznego wielu tragedii można uniknąć. Pamiętam przemęczenie lekarzy - jest tak mało psychiatrów, a jeszcze mniej psychiatrów dziecięcych. To zupełnie inne traktowanie pacjenta niż dorosłych.

Wspomniałaś o próbach samobójczych. Kiedy była pierwsza?

Miałam 13 lat. Próbowałam się utopić. Odruch bezwarunkowy jest taki, że próbujesz wyjść, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Nie wyszukiwałam w internecie, jak się zabić. Po prostu chciałam z nimi umrzeć - z głosami. Później były bardziej poważne myśli samobójcze, jak trafiłam do Drewnicy w Żąbkach. Żyłam w tak ogromnym lęku i poczuciu, że mojemu życiu bardzo dużo zagraża, że Bóg chce, żebym była martwa. Postanowiłam sama to zrobić, żeby to było najmniej bolesne i żeby inni nie dostali rykoszetem.

Skąd wzięło się imię Otylia?

Jestem wierząca - miałam bierzmowanie jakieś 3 lata później niż większość moich rówieśników, bo chciałam być na to gotowa. Chciałam, żeby to była moja decyzja i moje wpuszczenie Jezusa do siebie, a nie dlatego, że wszyscy idą. To była naprawdę świadoma decyzja. Moją świadkową była

moja przyjaciółka Martyna. Otylia to imię, które wybrałam na bierzmowanie. Otylia jest patronką osób chorych na słuch i wzrok. To można łatwo powiązać z moimi głosami i halucynacjami wzrokowymi. Po drugim lub trzecim pobycie w szpitalu zaczęłam bardzo intensywną psychoterapię. Efekty były spektakularne. Po pewnym czasie ogarnęłam, że już nie jestem tą samą Gosią, ale jeszcze nie jestem tą nową Otylią. Przez półtora roku przedstawiałam się jako Gosia Otylia. Dopiero na premierze filmu w Warszawie, podczas Millennium Docs Against Gravity, gdy zobaczyłam film po raz pierwszy, ogarnęłam, że to już to.

Czyli Otylia to symbol przejścia w nowe życie?

Tak, nowe życie, nowa osoba. Nie jest tak, że ją wykreowałam - ona się wyłoniła z tego, co kiedyś było pod chorobą. Zasypałam sobą pustkę, która była przez długi czas.

Teraz jesteś na oddziale dziennym dla dorosłych. Planujesz psychoedukację?

Tak, jestem bardzo zadowolona z tego oddziału. Od stycznia, po jego zakończeniu, zaczynamy badania, bo chcemy jeździć z filmem i psychoedukacją. Jestem nowa w tym, co robię, ale chcę jeździć z psychoedukacją po liceach i szkołach podstawowych. Myślę, że to jest bardzo ważne. Temat mojej pracy licencjackiej to autoseksualizacja i seksualizacja dzieci i młodzieży w Polsce w latach 2010-2025.

jak bardzo system nie był gotowy na potrzeby osób z chorobami psychicznymi. Chciałam coś z tym zrobić. Fundacja wspiera osoby z zaburzeniami psychicznymi, edukuje społeczeństwo, walczy ze stygmatyzacją. Ale też daje nadzieję - bo ja jestem dowodem na to, że można żyć pięknie z chorobą, że można odnaleźć siebie na nowo.

Co to jest akcja skarpetkowa?

To jedna z naszych głównych akcji! Skarpetki są symbolem: różne, niepasujące do siebie, czasem dziurawe, ale wciąż potrzebne i ważne. Trochę jak ludzie z chorobami psychicznymi - różni, niekoniecznie „pasujący” do norm społecznych, ale równie wartościowi. Zbieramy skarpetki dla pacjentów szpitali psychiatrycznych, bo to taka podstawowa rzecz, o którą często się nie dba, a która daje poczucie godności. Ale to też akcja uświadamiająca - kiedy ludzie widzą te skarpetki, rozmawiają o zdrowiu psychicznym, o tym, że różnorodność jest normą. To prosty gest, który otwiera trudne rozmowy. Dzięki akcji skarpetkowej docieramy do szkół, do urzędów, do zwykłych ludzi. I pokazujemy, że pomoc może być prosta - czasem wystarczy para ciepłych skarpetek i otwarte serce.

Prowadzisz też grupę samopomocową. Jak to wygląda?

Tak, to jedna z najbardziej wartościowych rzeczy, które robię. Grupa to bezpieczna przestrzeń, gdzie osoby z doświadczeniem choroby psychicznej mogą się spotykać, rozmawiać, dzielić swoimi historiami bez lęku przed osądzeniem. Ja tam jestem nie jako ekspert, ale jako ktoś, kto przez to przeszedł i wciąż przez to przechodzi. To ogromna siła - widzieć, że nie jesteś sam, że ktoś naprawdę rozumie, co czujesz, bo sam tego doświadczył. Spotkania są regularne i póki co otwarte dla wszystkich. Rozmawiamy o trudnościach, ale też o sukcesach - nawet tych małych, jak wyjście z domu czy umówienie się do lekarza. Dla wielu osób z chorobami psychicznymi takie rzeczy są ogromnym wyzwaniem. W grupie celebруем każdy krok naprzód. Budujemy społeczność ludzi, którzy wiedzą, że choroba nie musi oznaczać końca - może być początkiem nowego życia.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które zmagają się z podobnymi problemami?

Że nie są same. Że jest pomoc, choć system daleki jest od ideału. Centra Zdrowia Psychicznego to wielki krok naprzód, ale wciąż trzeba walczyć. Ważne, żeby nie poddawać się, żeby szukać wsparcia. I żeby pamiętać, że choroba nie definiuje, kim jesteś. Możesz być sobą mimo niej - ja dopiero teraz to odkrywam.



Happening z okazji Dnia Chorych na Schizofrenię w Legnicy.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Skierowani do Polski przez Moskwę

„Zostałem po raz drugi skierowany do Polski latem 1944 roku przez Komitet Centralny K[omunistycznej] P[artii] Z[wiązku] R[adzieckiego] i obecnie po powrocie do ZSRR będę musiał zdać sprawę przed swoją Partią - jak się wywiązałem z powierzonych mi zadań za granicą” - pisał w listopadzie 1955 r. Mikołaj Orechwa do Bolesława Bieruta prosząc o opinię o swej działalności w ciągu jedenastu lat w Polsce pojałtańskiej.

Filip Musiał

Odkąd powstał ruch komunistyczny, liczne narody musiały się mierzyć z działającymi na ich terenie grupkami czy środowiskami działaczy lewicowych, którzy odzęgnywali się od narodowej tożsamości. Odrzucali tradycyjne związki z własną wspólnotą narodową, państwową czy religijną, uznając się za część międzynarodowego ruchu komunistycznego.

W rzeczywistości od rewolucji bolszewickiej w Rosji europejskie środowiska komunistyczne były kontrolowane przez Kreml, a zrzeszeni w nich komuniści działali najczęściej w sowieckim interesie przeciwko własnemu państwu i narodowi. Tak było w Polsce, w czasie wojny z bolszewikami, gdy rodzimi komuniści nawoływali do dezercji z szeregów WP i oddania kraju w ręce Armii Czerwonej. Tak było i w kolejnych latach, gdy Komunistyczna Partia Polski działała w interesie Moskwy dążąc między innymi do oderwania Kresów i przyłączeni ich do sowieckich republik. Nie zmieniła tej postawy czystka w ruchu komunistycznym i likwidacja KPP przez Stalina w 1937 r. W czasie wojny komuniści wspierali politykę sowieckiego dyktatora, czego beneficjentami stali się po wojnie - obejmując z jego woli władzę w podbitym przez Armię Czerwoną kraju.

Delegaci

Komuniści zdominowali instytucje tworzonej przez Sowietów w Polsce powojennej

władzy. W tym niezwykle ważne Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Oddano je w ręce Stanisława Radkiewicza, Polaka pochodzącego z kresowego Polesia, który jeszcze jako nastolatek, na terenie Związku Sowieckiego, wstąpił do Komsomołu (młodzieżówki komunistycznej), a później Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Jako członek WKP(b) został wysłany do pracy politycznej w Polsce w latach XX-lecia międzywojennego. Wydaje się, że z tej właśnie perspektywy należy patrzeć na jego postać. Sowietci traktowali go jako swojego człowieka. Członka WKP(b) skierowanego do pracy w Polsce - i w międzywojniu, i potem po roku 1944.

Jeden z jego zastępców Mieczysław Mietkowski (właśc. Mojżesz Bobrowicki, Żyd z Białegostoku) także - od 1929 r. - był członkiem WKP(b). Sowietci delegowali go przed wojną między innymi do pracy partyjnej w Austrii. Podczas likwidacji KPP był poza wszelkimi podejrzeniami, miał nawet wchodzić do grona komunistów, którzy mieli odbudować partię, ale nie doszło do tego w związku z podpisaniem paktu Ribbentrop-Mołotow i wybuchem II wojny światowej.

Takich ludzi nie traktowano w ruchu komunistycznym jak działaczy z Polski, ale jak „swóich”, członków sowieckiej partii. A po wojnie powierzano im zadania na terenie pojałtańskiego państwa. Takich osób w MBP i w innych instytucjach „ludowej” Polski było rzecz jasna więcej.

Jednym z dobitnych przykładów takiej delegacji jest Mikołaj Orechwa. Białorusin z Wileńszczyzny, urodzony jeszcze pod zaborami w 1902 r. Jego rodzinną wieś w latach II Rzeczypospolitej leżała w woj. wileńskim. Jeszcze jako dziecko wyjechał z rodzicami do rosyjskiego Nowogrodu. Jako nastolatek wstąpił do Komsomołu, a później ochotniczo zgłosił się do Armii Czerwonej. „W roku [...] 1920 byłem na froncie przeciw białopolakom - wspominał - i brałem udział w ofensywie na Warszawę”. Po demobilizacji jesienią t.r. wstąpił do WKP(b). Pracował później po linii partyjnej w Nowogrodzie i Mińsku. Jak pisał „Z końcem roku 1924, przez odnośne partyjne instytucje zostałem wytypowany i skierowany do pracy partyjnej w Polsce”. Działał w Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w Wilnie, której jednym z celów była dezintegracja społeczeństwa na Kresach i dążenie do przyłączenia tych ziem do sowieckiej Białoruskiej Republiki Socjalistycznej. W latach 1926-1930 za nielegalną w II RP działalność komunistyczną był skazany i osadzony w więzieniu. Po wyjściu na wolność powrócił do ZSRS i został skierowany na kurs do Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej. Na teren Polski kierowany był jeszcze dwukrotnie w latach 1934-1935 i w 1936 r. Potem komuniści delegowali go do pracy partyjnej w Pradze. Aresztowany na krótko przez Niemców, z końcem 1939 r. dotarł do Związku Sowieckiego, w którym spędził wojnę - bez zaangażowania partyjnego.

Następnie, jak pisał, „W roku 1944 (maj) zostałem wezwany do Moskwy - i przez odnośne instancje skierowany ponownie do pracy w Polsce, gdzie wraz z szeregiem innych ludzi zostałem przydzielony do Re-sortu Bezpieczeństwa Publicznego od pierwszej chwili jego powstania”. Przez kolejne lata - do stycznia 1956 r. - kierował pionem kadrowym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Był jednym z najważniejszych funkcjonariuszy bezpieki - chociaż nie był publicznie znany. Odpowiadał za politykę kadrową ministerstwa zatrudniającego kilkadziesiąt tysięcy osób. Później wrócił do ZSRS i pracował w Instytucie Historii Partii w Mińsku.

Nasadzeni

Obok delegowanych do Polski pojałtańskiej działaczy WKP(b) byli też oficerowie sowieckiej Armii Czerwonej czy innych służb, których skierowano do pracy w MBP, by wzmocnić słabe kadry rodzimej bezpieki. Jedną z takich osób był Wiktor Biełych - Rosjanin. Pisano o nim, że „jest obywatelem Związku Radzieckiego i oficerem Armii Radzieckiej”. Pierwotnie z sowieckiego kontrwywiadu, czyli Smiersza, został skierowany do Informacji Wojskowej (a więc policji politycznej) w armii Berlinga, później do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a następnie Wojsk Ochrony Pogranicza. W latach 1951-1954 był wicedyrektorem Departamentu IV, a potem IX MBP - zajmował się operacyjną ochroną obiektów

o specjalnym znaczeniu. W 1954 r. z jego aktami osobowymi zapoznał się przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (czyli późniejszego KGB) Związku Sowieckiego. Jak relacjonował dyrektor Departamentu Kadry Mikołaj Orechwa „Ów przedstawiciel MWD [Ministerstwa Wewnętrznych Dział] oświadczył, że akta osobowe na ppłk. Biełych zostały założone bezpodstawnie, gdyż takowe na niego posiada Zarząd Kadry MWD, natomiast tutaj, jako na oficera K[ontr]W[wywiadu] przebywającego w delegacji służbowej, można sporządzić informację uwzględniającą jego krótkie dane personalne oraz materiały charakteryzujące z pracy na zajmowanych stanowiskach”. W 1954 r. wrócił do ZSRS, a przytoczony dokument wyjątkowo trafnie ukazuje istotę kierowania sowieckich funkcjonariuszy do rodzimej bezpieki.

Innym krasnoarmiejcem skierowanym do MBP był Jan Śnigir - Białorusin, inżynier radiotechnik, dyrektor Departamentu II MBP. Z Armii Czerwonej, w której służył od 1932 r., został w 1944 r. przeniesiony na szefa Wydziału Łączności komunistycznego Polskiego Sztabu Partyzanckiego, a stamtąd trafił do bezpieki. Już jednak w 1947 r. wrócił do ZSRS. Z końcem 1946 r. pisał do Radkiewicza: „Proszę o skierowanie do mnie w jak najkrótszy czas zastępcę żeby mógł przed jej jego zaznajomić z pracą departamentu, a poza tym prosić o skierowanie mnie do Związku Radzieckiego. Pracowałem tu ciężko i to z po-

wodu niesłusznych stosunków do mnie” [pisownia oryginalna].

Nieco inna była sytuacja Ludwika Sielickiego, który identyfikował się jako Polak. Był pułkownikiem Armii Czerwonej, który najpierw, w 1944 r., trafił do Milicji Obywatelskiej, a następnie, od kwietnia 1945 do czerwca 1948 r., pełnił różne funkcje kierownicze w MBP. Później wyjechał do ZSRS.

Latem 1946 r. Sielicki został wycofany z pracy operacyjnej, powierzono mu kierowanie Wydziałem Ochrony Rządu. Zmiana ta była wynikiem skandalu obyczajowego, do którego doszło w jednym z łódzkich hoteli z udziałem Sielickiego, jego agenta i dwóch kobiet, rzekomo potencjalnych informaterek. Ówczesne tłumaczenia Sielickiego są świadectwem m.in. jego tożsamości: „Muszę przyznać, że ja jako odpowiedzialny pracownik, a tym bardziej członek partii, nie miałem prawa tak postępywać jak to było w Łodzi. [...] Zapewniłem, że nie jestem gnijnym i moralnie rozłożonym człowiekiem. Swoją pracą na froncie walki z reakcją udowodniłem, że byłem i zostaję Bolszewikiem” [pisownia oryginalna].

Osoby kierowane do MBP prezentowały różny poziom - łączyły je jedno: zostali odesłani do bezpieki przez Sowietów tworzących komunistyczną władzę w Polsce. Jedni odegrali w strukturach aparatu represji istotną rolę, inni szybko wrócili do ZSRS. Wszyscy są świadectwem podległości „ludowej” Polski i jej instytucji - Moskwie.



Ludwik Sielicki, jeden z sowieckich oficerów oddelegowanych do pracy w aparacie represji w Polsce.

FOT. IPN

ZUZIA NIE UPADŁA NA WERSALKĘ...

Straszył żonę, że jak go wyda, to się na niej zemści. Pójdzie siedzieć, ale wynajmie zbirów, którzy zabiją ją i jej rodziców.



Ireneusz W. stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie. 24 lutego 1998 r. został skazany na 12 lat więzienia.

Mariusz Gadomski

Trzynastego czerwca 1996 r. młodzi małżonkowie Ireneusz i Marta W. przywieźli do szpitala dziecięcogo w Lublinie jedenasto-miesięczną córeczkę Zuzię. Stan dziewczynki był bardzo poważny, zagrażający życiu. Stwierdzono u niej rozerwane krocze, zasinienia w okolicach narządów rodnych i podejrzenie złamania kości udowej.

Ostra rozmowa z lekarzem

Ojciec dziewczynki poinformował lekarza, który badał jego córkę, że Zuzia biegła po mieszkaniu, poślizgnęła się i upadając uderzyła się o krawędź wersalki. Jego żona to potwierdziła. Lekarz uznał ich wyjaśnienia za niewiarygodne. Obrażenia zupełnie nie wskazywały na nieszczęśliwy wypadek. Nawet chirurgiczny stażysta, a co dopiero lekarz praktyk z wieloletnim stażem, nie miałby cienia wątpliwości, że dziewczynkę ktoś próbował zgwałcić.

Zaprosił ich do gabinetu. Spojrzał ostro na Ireneusza W i zażądał, aby powiedział co naprawdę stało się Zuzi. Ojciec dziewczynki powtórzył, że upadła na wersalkę. Lekarz spytał jego żonę, czy to widziała. Kobieta oblała się rumieńcem i cichym głosem odparła, że właściwie nie widziała, bo była wtedy u bratowej.

Lekarz zarzucił Ireneuszowi W. kłamstwo. Stwierdził, że to nie był żaden wypadek, lecz brutalny gwałt. Ojciec Zuzi postraszył go sądem za - jak to ujął - pomówienia.

Jeszcze tego samego dnia policja zatrzymała 24-letniego Ireneusza W. Prokuratura Rejonowa w Lublinie postawiła mu zarzut gwałtu ze szczególnym okrucieństwem popełnionego na własnej córce. Sąd zastosował wobec mężczyzny

środek zapobiegawczy w postaci aresztu tymczasowego.

Małżonkowie W. mieszkali w małej miejscowości pod Świdnikiem w domu należącym do matki Ireneusza. Nie mieli pracy, pomagali w prowadzeniu gospodarstwa rolnego to jednym, to drugim rodzicom. Zuzia urodziła się w lipcu 1995 r.

Ireneusz W. nie miał czystego konta. Kilka lat wcześniej został skazany na rok więzienia z pobicie. Po wyjściu na wolność i założeniu rodziny ponoć sprawował się bez zarzutu.

Kilka bolesnych faktów

Marta powiedziała na wstępie śledztwa, że mąż dobrze ją traktował. Pił tylko okazjonalnie, kochał ją i córkę, troszczył się o nie. Jednak wspominała o zdarzeniu z listopada 1995 r. Gdy wróciła wieczorem od matki, podczas kąpienia córeczki zauważyła dziwne wgniecenie w jej klatce piersiowej. Spytała męża, który podczas jej nieobecności opiekował się córką, skąd się wziął u niej ten dołek. Nie udzielił jej żadnych wyjaśnień.

Następnego dnia dziewczynka była niespokojna, płakała, nie chciała jeść. Zawieźli ją do szpitala. Przeleżała w nim miesiąc. Wgniecenie w klatce piersiowej znikło. Ireneusz W. nigdy nie powiedział żonie co spowodowało dolegliwość Zuzi.

Kilka miesięcy później, w marcu 1996 r. dziewczynka zachorowała na zapalenie stawów. Często puchły jej nóżki, a na kostce pojawiła się narośl. Marta W. zeznała w śledztwie w sprawie gwałtu na Zuzi, że dolegliwości córki zawsze nasilały się, gdy Ireneusz zostawał z nią sam w domu.

Jakiś czas później Zuzia rozpaczyliwie płakała i sprawiała wrażenie, że czegoś się boi. Też była wtedy z tatą. Ireneusz

W, powiedział do żony, że „niunia przekręciła się w kołyszce”. Marta W. przyjęła do wiadomości jego wyjaśnienie.

Krew jej leci!

13 czerwca 1996 r. Ireneusz W. pojechał po zasiłek dla bezrobotnych. Wrócił do domu wczesnym popołudniem. Był całkowicie trzeźwy. Przekazał żonie pieniądze i poprosił ją by oddała jego siostrze niewielką sumę, którą od niej pożyczył. Zuzia czuła się tego dnia dobrze, jadła, nie kaprysiła.

Marta W. nie było trochę więcej niż pół godziny. Gdy wróciła, jej mąż podenerwowany biegł po podwórku. Na pytanie żony co się stało, odparł, że „Zuzi leci krew z pupy”. Dodał, że nie ma pojęcia jak się zraniła. Był wtedy za domem, kościł zboże na polu.

Dziewczynka leżała w pokoju na wersalce. Zanosila się płaczem. Przez śpioszki sączyła się krew. Marcie zrobiło się słabo, gdy na nią spojrzała. Pobiegli z dzieckiem do matki Marty, która obejrawszy wnuczkę, nakazała im jechać z nią do lekarza. Przed wyjazdem Zuzię przebierał Ireneusz, zaś jego żona przeparała ubranka dziecka.

Do Lublina zawiózł ich samochodem sąsiad. Pod szpitalem Ireneusz poinstruował żonę, że gdy lekarze spytają co się stało Zuzi, mają oboje mówić, że upadła na ostry kant wersalki. I że wypadek wydarzył się, gdy mała była u jej matki. Tłumaczył, że w przeciwnym razie mogą go zamknąć do więzienia. Zagrozi żonie, że jak mu zaszkodzi, wynajmie kogoś, żeby ją zabił. Marta zeznała później, że wystraszyła się męża. Ale niczego nie rozumiała. Skąd Ireneusz miał pewność, że Zuzia się przewróciła?

Przecież w domu twierdził, że niczego nie widział, bo ko-

sił na polu. Dlaczego chce by kłamali, że wypadek wydarzył się u jej matki? Podejrzewała, że coś przed nią ukrywa.

Wtedy też przypomniła sobie drobny na pozór szczegół. Gdy wróciła od bratowej jej mąż nie miał na nogach butów i skarpet. Biegał boso po podwórzu. A mogłaby przysiąc, że kiedy wychodziła, był kompletnie ubrany. Niemożliwe, żeby na bosaka poszedł kosić. Mógł rozebrać się z obuwiem po pijanemu znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie - bił ją, groził jej śmiercią. Dlatego u lekarza potwierdziła jego wersję o upadku Zuzi na kant wersalki.

Zdradziły go spodenki

Ireneusz W. w trakcie przesłuchania zaprzeczył zarzutom. Uparcie wmawiał prokuratorowi, że nie jest pedofilem, zaś obrażenia córki powstały w wyniku wypadku. Twierdził, że nie ma absolutnie żadnych dowodów na to, że zgwałcił Zuzię. Poskarżył się, że lekarz w szpitalu dziecięcym zamiast ją ratować, pomawiał go o takie brzydkie rzeczy.

Dowód jednak się znalazł. Podczas przeszukania mieszkania małżonków W. zwrócono uwagę na męskie slipy, które moczyły się w miednicy razem ze śpioszki dziewczynki. Marta rozpoznała spodenki męża. Zaprzeczyła, że wrzuciła je do prania. Do miednicy nie wkładała żadnej innej odzieży poza rzeczami córki. Musiał to zrobić Ireneusz W.

Na slipach znajdowała się krew. Ojciec Zuzi powiedział,

że pochodzi od niego. Mówił, że poprzedniego dnia skaleczył się i widocznie pobrudził krwią spodenki. Rzeczywiście, miał na palcu ranę, a żona i teściowa potwierdziły, że zaciął się nożem. Nie był to jednak dowód jego niewinności. Badania laboratoryjne wykazały, że krew na slipach należała do Zuzanny W.

Gdy Marta dowiedziała się o tym, pobladła, zaczęła się konwulsyjnie trząść. Zeznała, że czasami chodziło jej po głowie, że Ireneusz krzywdzi Zuzię i kłamie odnośnie jej dolegliwości. Już podczas pierwszego pobytu córki w szpitalu pielęgniarka sugerowała, że obrażenia dziewczynki są nietypowe. Zagłębienie w klatce piersiowej nie mogło powstać samoczynnie. Bardziej wyglądało na skutek użycia przemocy poprzez silny nacisk na ciało dziecka. Podobnie było ze zranioną kostką.

Mimo wszystko matka Zuzi długo wypierała że świadomości straszną prawdę, że jej mąż jest potworem, zdolnym do tak strasznych czynów. Bił ją i poniżał, myślała jednak, że kocha córeczkę.

Laskawość niepamięci

Biegli lekarze z Zakładu i Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie wykluczyli, że rozerwanie krocza jedenasto-miesięcznej dziewczynki nastąpiło na skutek urazu powstałego w wyniku zranienia się jej o krawędź wersalki. Jednoznacznie stwierdzili, że do narządów rodnych musiało zostać wprowadzone coś twardego o tępych krawędziach: penis, palec, podłużny przedmiot...

Specjaliści medycyny sądowej ustalili ponadto, że poprzednie schorzenia dziewczynki, stwierdzone w trakcie jej hospitalizacji - złamanie żebra i zwichnięcie kostki - mo-

gły w następstwie próby zgwałcenia. W zasadzie było to jedyne wytłumaczenie, wszak podejrzany Ireneusz W. nie potrafił podać żadnej logicznej przyczyny powstania tych obrażeń.

Proces Ireneusza W, odbył się w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do winy. Dowody mówiły jednak same za siebie, a świadkowie go nie oszczędzali. 24 lutego 1998 r. zapadł wyrok. Ireneusz W. został uznany za winnego aż trzem zarzutom: że od grudnia 1995 do 13 czerwca 1996 dopuścił się na małoletniej córce szeregu czynów nierządnych, w tym gwałtu w szczególnym okrucieństwie, polegającym na biciu dziecka i przygniatań go ciałem. Drugi zarzut to znęcanie się fizyczne i psychiczne nad żoną. Trzeci: groźenie śmiercią i jej i teściom, a teściom dodatkowo podparciem Ireneusza W. został skazany prawomocnym wyrokiem na 12 lat więzienia.

Pozbawiono go praw rodzicielskich nad Zuzią. Marta W. jeszcze w trakcie procesu wystąpiła o rozwód. Na jednej z rozpraw mówiła, że nie chce go znać, ani mieć z nim cokolwiek wspólnego. Nigdy mu nie wybaczy. Teść Ireneusza W. zapowiadał, że „ten s...syn nie ma powrotu na wieś. Ktoś inny rzucił, że przywitałby go widłami albo kłonicą.

Zuzia pod troskliwym okiem mamy i dziadków wróciła do zdrowia. Jednak długo budziła się z płaczem i trudno było ją uspokoić. Lekarze, którzy się nią opiekowali, stwierdzili, że roczne dziecko nie jest w stanie kojarzyć gwałtu z krzywdą moralną. Być może dziewczynka nie będzie pamiętała ojca, który zgotował jej niewyobrażalne cierpienia.

Zmieniono personalia bohaterów

Ma ponad 5000 różańców

Mariola Dusza nie powiedziała ostatniego słowa. Jej kolekcję wzbogacą kolejne sznury modlitewne.

Ireneusz Stajer

Mariola Dusza z maleńkiej Gogołowej (powiat wodzisławski, gmina Mszana) ma największą na świecie kolekcję różańców. Jej zbiór 5000 sznurów modlitewnych został oficjalnie wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Procedury trwały długo, ale niedawno gogołowianka otrzymała oficjalne potwierdzenie wpisania rekordu i pamiątkowy dyplom.

Rekord został pobity 18 lutego 2025 roku, gdy do biura Księgi Guinnessa wpłynęło udokumentowane zgłoszenie z Gogołowej w powiecie wodzisławskim. - Długo to trwało, ale się udało. Bardzo się cieszę i serdecznie dziękuję wszystkim, którzy mi pomogli i tym, którzy podtrzymywali mnie na duchu, gdy chciałam już zrezygnować - mówi uszczęśliwiona kolekcjonerka.

Pani Mariola to człowiek orkiestra. Ma wiele pasji i aktyw-

ności. Była pracownica kopalni „Zofiówka” (przez lata wydawała sprzęt strzałowy), dziś już emerytka, jest nie tylko zapaloną kolekcjonerką, ale również wyszywa obrazy haftem krzyżkowym, uwielbia gotować, słynie z pysznych przetworów i udziela się w Kole Gospodyń Wiejskich.

Różańce zaczęła zbierać ponad 20 lat temu, gdy natrafiła na niecodzienny okaz podczas jednej z pielgrzymek. Potem nie tylko je gromadziła, ale i sama robiła. W 2021 roku ustanowiła rekord Polski w największej kolekcji różańców - miała ich wtedy 1350. Poszła za ciosem i w 2023 roku postanowiła pobić rekord świata. Musiała zebrać o jeden okaz więcej niż wynosił wówczas zbiór pewnego muzeum mańskiego kolekcjonera, który zebrał 3642 sznury modlitewne.

- Różańce kupowałam, darowali mi znajomi, przesyłali ludzie z innych parafii. Z 1600 sztuk na dzień 1 stycznia 2023 roku, moja kolekcja urosła

do 4711 w październiku 2023 - opowiada. Wśród różańców był i ten przesłany przez papieża Franciszka, do którego gogołowianka napisała list w listopadzie 2022 roku.

Najtrudniejsze było właściwe udokumentowanie całej kolekcji, członkowie biura Księgi Rekordów Guinnessa musieli mieć pewność, że każdy okaz jest inny i jest ich dokładnie tyle, ile zgłoszono. Najpierw pani Mariola z koleżankami rozłożyła cały zbiór na specjalnych stojakach w stodole farskiej w Połomi. Później podobna akcja odbyła się w domu parafialnym w Skrzyszowie. Była to też okazja do pokazania wystawy mieszkańcom regionu.

Jednak po wysłaniu zgłoszenia okazało się, że organizator żąda dokładniejszej dokumentacji fotograficznej i filmowej każdego egzemplarza. W pomoc pani Marioli zaangażował się Paweł Szotek z Gogołowej, który dokładnie wszystko udokumentował. Był już koniec

2024 roku, a kolekcja różańców powiększyła się do 5000 (dziś ma ich już 5350). Materiał dokumentujący był ogromny, przesłanie wszystkich plików zajęło kilka dni. Nikt jednak nie tracił nadziei.

- Wydawało się już, że nie sprostamy wymogom organizatorów, ale widząc zaangażowanie pani Marioli w ten projekt, znając ogrom pracy i włożone serce, postanowiliśmy doprowadzić sprawę do końca mimo wszystko. Wspaniale, że się udało - mówi Mirosława Książek-Rduch z Urzędu Gminy Mszana, również zaangażowana w pomoc przy próbie bicia tego rekordu.

Wpisanie do Księgi Rekordów Guinnessa nie pociąga za sobą żadnych gratyfikacji finansowych, wręcz przeciwnie, dla gogołowianki były to spore koszty, ale jak mówi, satysfakcja, że ma największą na świecie kolekcję różańców, była tego warta.

- Gdyby chodziło o zwykłe gadzety, dawno dałabym spo-



Mariola Dusza z maleńkiej Gogołowej (powiat wodzisławski) ma największą na świecie kolekcję różańców.

kój. Ale kolekcjonując różańce mam poczucie, że daję świadectwo swojej wiary - mówi Mariola Dusza i jeszcze raz dziękuje wszystkim, którzy jej pomagali, przynosili różańce i wspierali, szczególnie koleżankom: Urszuli Obracaj i Małgorzacie Kubica.

O swojej kolekcji i próbie bicia rekordu napisała również do obecnego papieża, Leona XIV, prosząc go o przesłanie różańca. Przed świętami Bożego Narodzenia otrzymała z Watykanu korespondencję zwrotną. W kopercie był papieski różaniec, ale pasjonatka nie zobaczyła go przed Wigilią. Prezent leżał pod choinką, otworzyła go w Wigilię. To różaniec z brą-

zowego drewna, z posrebrzonym krzyżykiem. Piękna pamiątka.

- Ojciec święty przysłał z różańcem błogosławieństwo dla mnie i całej mojej rodziny. Jeśli mam porównywać, to więcej symboli papieskich zawiera różaniec Franciszka. Cała rodzina była zachwycona, gdy pod choinką otworzyłam papieski prezent - mówi pani Mariola.

Dodajmy, że gogołowianka zebrała 820 modlitw różańcowych. Wszystkie są spisane w języku polskim. Pani Marioli marzy się książka obejmująca cały ten zbiór. To kolejna wielka rzecz do zrealizowania przez mieszkankę maleńkiej Gogołowej.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

KOMUNIKATY

- ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne
- ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne
- TOWARZYSKIE
- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

JEŹDZĄCE, uszkodzone kupię, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

strona **zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Z życia aktorów

Kacper Kuszewski



KACPER KUSZEWSKI OFICJALNIE ZAJĘTY?

Karol Gawryś, Bartosz Boruciak

Kacper Kuszewski od pewnego czasu spełnia się jako narrator i prowadzący programu „Żona dla Polaka”, gdzie wspiera jego uczestników w poszukiwaniu miłości. Czy sam również jest szczęśliwie zakochany?

Kacper Kuszewski to postać, której nie trzeba przedstawiać telewizjom. Popularny aktor już od ponad 20 lat regularnie gości na ekranie, a wszystko zaczęło się od kulto-

wej dziś roli Marka Mostowiaka w „M jak miłość”, w którą wcielił się od początku istnienia serialu, aż do 2018 roku. Poza licznymi rolami w filmach i serialach, Kacper Kuszewski spełniał się również jako aktor teatralny, dubbingowy czy prezenter telewizyjny. Od pewnego czasu widzowie mają okazję go oglądać jako narratora i prowadzącego programu „Żona dla Polaka”. Choć Kacper Kuszewski od lat należy do grona jednej z najbardziej rozpoznawalnych osobistości w świecie polskiego show-biznesu, to jego

życie prywatne od lat pozostaje dla mediów tajemnicą. Aktor od lat konsekwentnie w rozmowie z mediami unika tego tematu, a w jego mediach społecznościowych próżno szukać jakichkolwiek wskazówek sugerujących, że ma partnerkę, żonę czy dzieci.

W minioną niedzielę, Kacper Kuszewski gościł w „Pytaniu na śniadanie”, gdzie razem wybranymi uczestnikami „Żony dla Polaka”, opowiedział telewizjom co nieco na temat 2. edycji programu. Na planie śniadaniówki TVP, aktor odbył również rozmowę z Barto-

szem Boruciakiem dla Telemagazynu, w której został zapytany o swoje wrażenia z roli prowadzącego „Żony dla Polaka” i nie tylko.

Jedno z pytań dotyczyło tego, jak zareagowałby na propozycję powstania kolejnej edycji „Żony dla Polaka”, w której to on szukałby dla siebie nowej partnerki. Jak na nie odpowiedział?

- Ja bym nie szukał nikogo dla siebie przed telewizorem, chyba nie miałbym odwagi... - wyznał, kierując przy tym wymowne spojrzenie.

LIGA MISTRZYŃ. PEWNE SUKCES SIATKAREK BUDOWLANYCH

Jan Hofman

Siatkarki Budowlanych pokonały w Łodzi 3:0 SL Benfikę Lizbona w spotkaniu 4. kolejki Ligi Mistrzyń.

To pierwsze zwycięstwo naszej drużyny w tych rozgrywkach. Wygrana 3:0 przedłuża i nadzieję łodzianek na dalszą grę w europejskich pucharach, czyli rywalizacji o Puchar CEV.

Tylko pierwszy set spotkania rozegranego w hali przy Al. Unii był szalenie zacięty i rozgrzał kibiców do czerwoności. Znacznie mniej emocji było już w drugiej partii. Łodzianki prowadziły już 19:10 i pewnie ją wygrały do 13. Podobnie sprawa wyglądała w trzeciej odsłonie, w której gospodarzynie triumfowały do 15.

Tym samym podopieczne trenera Macieja Biernata wzięły skuteczny rewanż, zaniedaną porażkę w Lizbonie, gdzie uległy gospodarzynie 2:3. Łodzianki awansowały na trzecie miejsce w tabeli grupy B.

MVP: Rodica Buterez

● PGE Budowlani Łódź - SL Benfica Lizbona 3:0 (28:26, 25:13, 25:15)

Budowlani: Lelonkiewicz (10), Planinsec (3), Buterez (15),



Udany blok łodzianek.

Storck (19), Grabka (2), Damaske (11), Łysiak (libero) oraz Majkowska.

W drugim spotkaniu gr. B liderujące w tabeli Fenerbahce wygrało w Stambule z Igor Gorgonzola Novara 3:2

Kolejny mecz 29 stycznia: Igor Gorgonzola Novara - Budowlani (czwartek, godzina 18) W pierwszej części fazy grupowej brązowe medalistki mistrzostw Polski uległy obu faworytom - włoskiemu Igor Gorgonzola Novara 1:3 i tureckiemu Fenerbahce Medicana Stambuł 0:3 oraz dość niespodziewanie przegrały w Lizbonie z debiutującą w LM Benficą 2:3.

Ekstraklasowe wieści



Luquinhas jeszcze w koszulce Legii

Jan Hofman

Lucas de Lima Linhares, czyli Luquinhas, został nowym piłkarzem Radomiaka.

Brazylijski pomocnik został pozyskany przez siódmy obecnie zespół ekstraklasy z portugalskiego CD Santa Clara i podpisał kontrakt do 30 czerwca 2027 roku.

29-letni Luquinhas jest znany w Polsce z występów w Legii Warszawa. Barwy tego klubu reprezentował latach 2019-22 i w poprzednim sezonie. Miał wtedy okazję pracować z obecnym trenerem Radomiaka Goncalo Feio. W ekstraklasie rozegrał 103 mecze, w których zdobył 14 bramek. Dwukrotnie zdobywał z Legią mistrzowski tytuł i raz Puchar Polski.

W obecnym sezonie rozegrał dziewięć spotkań w portugal-

skiej ekstraklasie w barwach CD Santa Clara.

Brazylijczyk jest pierwszym piłkarzem pozyskanym przez Radomiaka w tym oknie transferowym i dołączył już do zespołu, który przebywa na obcozie w Portugalii.

● Raków Częstochowa poinformował, że Tomasz Walczak przechodzi do słowackiego klubu MFK Zemplin Michalovce. Jest to transfer definitywny 20-letniego napastnika, który do Częstochowy trafił latem 2023 roku z Wisły Płock.

W pierwszej drużynie Rakowa wystąpił tylko czterokrotnie - w sezonie 2024/25 (trzy razy w ekstraklasie i raz w Pucharze Polski). O wiele częściej grał w zespole rezerw, a ponadto był wypożyczony do Pogoni Siedlce (wiosną 2024 roku) i Miedzi Legnica (wiosną 2025).

Widzew. Krytyczny głos z Warszawy

Robert Dobrzycki



Zima to czas Widzewa i jego właściciela Roberta Dobrzyckiego. Ostatnie transfery piłkarzy robią wrażenie, choć okazuje się, że nie na wszystkich.

Jan Hofman

Krytyczny głos nadszedł z Warszawy, od byłego współwłaściciela Legii.

Bogusław Leśnodorski, były współwłaściciel Legii Warszawa, w nowym odcinku „Gabinetu Prezesa” stoi na stanowisku, by zbytnio nie przywiązywać się do wydawanych kwot przez większościowego właściciela piłkarskiej spółki z Al. Piłsudskiego.

- Nie są to kwoty, które na rynku europejskim stanowią jakiegokolwiek wrażenie - mówi Leśnodorski - One nie gwarantują wysokiego poziomu. Proponuję prześledzić to, co działo się w Polsce w ostatnich 10 latach, gdyż piłkarze odchodzili za dużo większe pieniądze.

- Na pewno jednak warto zwrócić uwagę na to, co robi Widzew. Odkąd Robert Dobrzycki został właścicielem,



W akcji Angel Baena, piłkarz Widzewa.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

FOT. KRZYSZTOF SZYMIECZAK

ten klub wydaje chyba największe pieniądze w historii naszej ligi, jeśli chodzi o sprowadzanie zawodników. Nie przekłada się to jednak kompletnie na wyniki i dalej się nie będzie przekładało.

- Myślę, że ta drużyna powoli będzie coraz lepsza, ale palenie pieniędzmi w kominku w dość spontaniczny sposób, który ma miejsce nie wydaje mi się najlepszym rozwiązaniem w dłuższej perspektywie.

Dość dobrym przykładem jest Paris Saint-Germain.

Tymczasem piłkarze Widzewa przygotowują się w Belek do drugiej części ekstraklasowego sezonu. Do łódzkiej drużyny dołączył już Bartłomiej Drągowski. Przypomnijmy, że w poniedziałek bramkarz, reprezentant Polski, podpisał trzyipółletni kontrakt z klubem z Al. Piłsudskiego. Do Widzewa przeniósł się z Panathinaikosu Ateny.

Były piłkarz Lecha gra w drużynie z synem

Jan Hofman

Doświadczony peruwiański piłkarz Hernan Rengifo, który w przeszłości bronił barw Lecha Poznań, przedłużył karierę o kolejny sezon, aby móc zagrać w jednej drużynie z synem.

Obaj napastnicy występować będą w grającym w tamtejszej ekstraklasie klubie AD Tarma.

- Cieszę się, że życie dało mi szansę gry razem z moim synem. Zamierzam ją maksymalnie wykorzystać - powiedział

na antenie „Radio Ovacion” Rengifo senior, który w Lechu występował w latach 2007-9, m.in. u boku Roberta Lewandowskiego.

Piłkarz, który w kwietniu skończy 43 lata, potwierdził jednocześnie, że będzie to jego ostatni sezon. Liczy na pozytywne zakończenie kariery w klubie z Tarmy, który uważa za swój dom.

Jego syn, 18-letni Nicolas Rengifo, został w ubiegłym tygodniu wypożyczony do ADT z ekipy mistrza Peru - Universitario Lima.



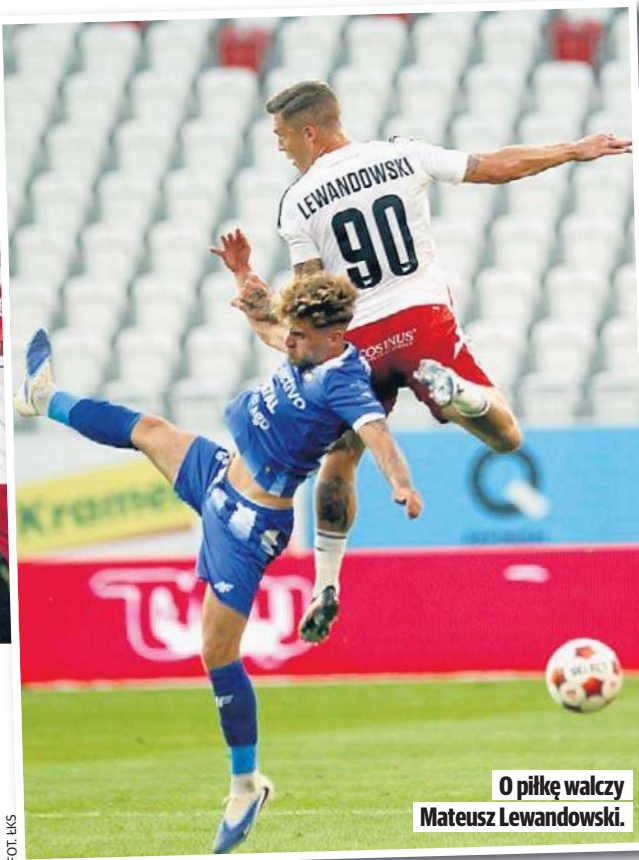
Hernan Rengifo

FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

Debiuty młodzieży ŁKS w pierwszej drużynie



Jakub Leśniewski, Wiktor Czerwiński, Lenard Szczygiel, Fabian Olejniczak i Sebastian Sopol,



O piłkę walczą Mateusz Lewandowski.

Piłkarze ŁKS do drugiej części pierwszoligowego sezonu przygotowują się w Turcji. Drużyna nie może narzekać na pogodę, bowiem wczoraj w Belek było ciepło i słonecznie.

Jan Hofman

Łódź ścięta mrozem, a ełkasiacy ćwiczyli wczoraj w wiosennej scenerii, a termometry wskazywały dwanaście stopni Celsjusza na plusie.

Łodzianie mają już za sobą pierwszy sparing, w którym bezbramkowo zremisowali ze zdobywcą Pucharu Węgier - Paksi FC. Warto odnotować, że w zespole z Al. Unii zagrali: Jakub Leśniewski, Wiktor Czerwiński, Lenard Szczygiel, Fa-

bian Olejniczak i Sebastian Sopol, którzy tym samym zaliczyli debiuty minuty w pierwszej drużynie.

W spotkaniu z Węgrami trener Grzegorz Szoka dał szansę gry 23 zawodnikom. Kolejny sparing ŁKS rozegra w najbliższą sobotę, gdy rywalem będzie serbski FK Javor-Matis Ivanjica. Przed powrotem do kraju formę Łodzian sprawdzą jeszcze węgierski Aqvital FC Csákvár oraz FC Vushtrria z Kosowa.

Łodzianie ligowe rozgrywki rozpoczną wyjazdowym spo-

tkanie z wiceliderem rozgrywek - Polonią Bytom. Ten mecz zaplanowany jest na 7 lutego, początek o 19.30.

Słaska drużyna poinformowała, że przedłużyła kontrakt z Kamilem Wojtyrą. Autor czterech goli w rundzie jesiennej podpisał nową umowę z klubem i zostaje w nim do 2027 roku. 28-letni napastnik jest jednym z najskuteczniejszych zawodników Polonii. Więcej goli mają na koncie tylko Oliwier Kwiatkowski (5) i Jakub Arak (10). Tyle samo trafień co Woj-

tyra zanotował natomiast Tomasz Gajda.

Warto odnotować, że pion sportowy Polonii podjął decyzję o skróceniu okresu wypożyczenia Kacpra Terleckiego. W związku z tym piłkarz wrócił do ŁKS. Terlecki do Bytomia trafił w letnim okienku transferowym. W rundzie jesiennej 11-krotnie pojawiał się na boisku w meczach o punkty I ligi i 4-krotnie bronił barw Polonii w meczach Pucharu Polski. W rywalizacji pucharowej zanotował jedno trafienie.

RADOŚĆ W MANCHESTERZE, SMUTEK KIBICÓW W RZYMIE

Jan Hofman

Manchester City wygrał na wyjeździe z broniącym trofeum Newcastle United 2:0 i ma przewagę w dwumeczu o awans do finału piłkarskiego Pucharu Ligi w Anglii.

Jednym z bohaterów The Citizens był Ghańczyk Antoine Semenyo, sprowadzony niedawno z AFC Bournemouth. 26-letni napastnik, który rozegrał dopiero drugie spotkanie w barwach nowego klubu, zdobył gola w 53. minucie. Do siatki trafił jeszcze 10 minut później, ale po analizie VAR bramkę unieważniono z powodu pozycji spalonej. Wynik ustalili w doliczonym czasie drugiej połowy Francuz Rayan Cherkhi (90+9).

Rewanż zaplanowano na 4 lutego.

AS Roma, z grającym do końca pierwszej połowy Janem Ziłkowskim, przegrała przed własną publicznością z Torino 2:3 w 1/8 finału Pucharu Włoch. Zwycięzcy w kolejnej rundzie zmierzą się z Interem Mediolan, którego piłkarzem jest Piotr Zieliński.



Serhou Yadaly Guirassy i Fabio Silva, piłkarze Borussia

Inne pary ćwierćfinałowe tworzą broniąca trofeum Bologna Łukasza Skorupskiego z Lazio Rzym oraz Atalanta Bergamo Nicolò Zalewskiego z Juventusem Turyn Arkadiusza Milika. Skorupski i Milik pauzują z powodu kontuzji - drugi z nich już od ok. półtora roku.

Ćwierćfinalistą Coppa Italia jest też Napoli, które swojego rywala pozna dopiero 27 stycznia. Wówczas w 1/8 finału rywalizować będą Fiorentina i Como.

Borussia Dortmund wygrała u siebie z Werderem Brema 3:0 w 17. kolejce niemieckiej ekstraklasy i umocniła się na pozycji wicelidera.

Informacje w skrócie

Jota Gonzalez, trener reprezentacji Polski piłkarzy ręcznych.



Jan Hofman

Dzisiaj rozpoczynają się mistrzostw Europy piłkarzy ręcznych.

Polacy w pierwszym meczu zmierzą się w piątek w Kristianstad z Węgrami.

Ponadto w niedzielę zagrają z Islandią, a we wtorek, na zakończenie zmagania w grupie F, ich rywalem będą Włosi. Z każdej grupy do dalszej rundy awansują dwa najlepsze zespoły.

● Duński kolarz Jonas Vingegaard ogłosił, że w tym roku wystartuje w obu największych wyścigach wieloetapowych - Giro d'Italia i Tour de France. W tym pierwszym 29-letni zadebiutuje.

● Hokeiści Tampa Bay Lightning pokonują na wyjeździe po rzutach karnych Pittsburgh Penguins 2:1 odnieśli 11. z rzędu

zwycięstwo w lidze NHL i wyrównali pod tym względem klubowy rekord, ustanowiony w 2020 roku. Błyskawice objęły prowadzenie w Konferencji Wschodniej.

● Reprezentant Polski Jeremy Sochan nie zdobył punktu, a jego zespół - San Antonio Spurs - przegrał na wyjeździe w meczu na szczycie Konferencji Zachodniej z najlepszymi w lidze NBA koszykarzami Oklahoma City Thunder 98:119.

Sochan tradycyjnie rozpoczął spotkanie jako rezerwowi, łącznie spędził na boisku tylko niecałe dwie minuty.

● Snowboardzistka Aleksandra Król-Walas zajęła trzecie miejsce w slalomie równoległym w austriackim Bad Gastein, zaliczonym do Pucharu Świata. Zwyciężyła Włoszka Lucia Dalmasso.

Polskie tenisistki walczą i grają dalej

Jan Hofman

Magda Linette pokonała rosyjską tenisistkę Oksanę Zelechmetiową 6:3, 1:6, 6:1 i awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 250 w australijskim Hobart.

Jej kolejną rywalką będzie Chinka Xinyu Wang.

Katarzyna Piter i indonezyjska tenisistka Janice Tjen awansowały do półfinału debła w turnieju WTA 250 w australijskim Hobart. Wygrały z Ukrainką Nadią Kiczenok i Japonką Makoto Ninomiya 6:3,

5:7, 10-7. O finał powalczą z rozstawionymi z numerem trzecim Japonką Eri Hozumi i Fang-Hsien Wu z Tajwanu.

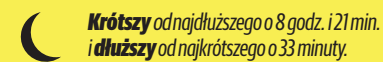
Impreza w Hobart to dla jej uczestniczek ostatni sprawdzian przed rozpoczynającym się w niedzielę w Melbourne wielkoszlemowym Australian Open.

Linda Klimovicova wygrała z Australijką Lizette Cabrera 6:4, 7:5 w 2. rundzie eliminacji Australian Open w Melbourne. Awansowała także Maja Chwalińska, po wygranej ze Szwajcarką Rebeką Masarovą 7:6 (10-8), 5:7, 6:1.



Magda Linette

Czwartek



15

stycznia 2026

DZISÍ IMIENINY OBCHODZĄ Arnold, Paweł, Aleksander, Ida, Dobra, Eligiusz, Franciszek.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Skup się na swoich celach i nie daj się rozpraszać drobiazgom. Twoja determinacja pozwoli ci osiągnąć sukces.

Byk

(20.04-22.05) Dzień przyniesie ci szansę na nowe związki biznesowe. Bądź otwarty na propozycje współpracy i wyzwania.

Bliznięta

(23.05-21.06) Dzisiaj warto skupić się na relacjach z najbliższymi. Twoja empatia może przynieść głębsze zrozumienie.

Rak

(22.06-22.07) To dobry dzień na zadbanie o swoje zdrowie i dobre samopoczucie. Znajdź czas na relaks i chwilę modlitwy.

Lew

(23.07-23.08) Twoja kreatywność i entuzjazm sprawią, że wybijesz się ponad przeciętność. Bądź odważny w pomysłach.

Panna

(24.08-22.09) Skoncentruj się na porządkowaniu swojego otoczenia. To pomoże ci lepiej skoncentrować się na ważnych zadaniach.

Waga

(23.09-22.10) Dzień przyniesie pewne wyzwania w dziedzinie relacji interpersonalnych. Bądź elastyczny i gotów na kompromisy.

Skorpion

(23.10-21.11) Twoja siła wewnętrzna pomoże ci przejść przez trudne sytuacje. Nie bój się szukać wsparcia u bliskich.

Strzelec

(22.11-21.12) Zadbaj o rozwijanie swoich umiejętności. Nowe nauki i doświadczenia przyczynią się do twojego osobistego rozwoju.

Koziorożec

(22.12-19.01) Bądź gotów na niespodziewane zmiany w planach. Umiejętność dostosowania się będą kluczowe dla sukcesu.

Wodnik

(20.01-18.02) Twoja intuicja będzie dzisiaj niezwykle silna. Zaufaj jej w podejmowaniu decyzji, zwłaszcza w kwestiach relacji.

Ryby

(19.02-20.03) Dzisiaj skoncentruj się na rozwijaniu swojej duchowości i introspekcji. Chwile refleksji przyniosą ci spokój.

REMIGIUSZ MRÓZ

Pisarz kończy dziś 39 lat, a 88 aktorka Barbara Wrześcińska. **W 1797 r.** w Londynie po raz pierwszy na głowach panów pojawił się cylinder. **W 1940 r.** w Łodzi w nocy z 14 na 15 stycznia Niemcy wypędzili ok. 5 tys. mieszkańców osiedla im. Montwiłła-Mireckiego.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 2°C
min. -1°C



Jutro

maks. 2°C
min. -4°C



Sobota

maks. 0°C
min. -9°C



Niedziela

maks. -3°C
min. -6°C



Poniedziałek

maks. -1°C
min. -4°C



ZDJĘCIE DNIA



Takie wskazówki to tylko na Górnika.

FOT. KRZYSZTOF SZYMICZAK

FELIETONIK

CZY NAPRAWDĘ JEST SIĘ Z CZEGO CIĘSZYC?

Skoro kilka dni temu pojawiło się światło w tunelu, czyli informacja, że budowa tunelu pod Łodzią ma szansę być kontynuowana, to warto zadać sobie pytanie, kto najbardziej na tym skorzysta. Odpowiedź jest niby oczywista - miasto, czyli Łódź, bo w końcu pojawia się perspektywa zakończenia męczących utrudnień komunikacyjnych w centrum. Ale czy na tym skorzystają mieszkań-

cy kamienic na trasie tunelu? Śmiało wątpić. Bowiem te 0,5 mld zł, które rząd ma wydać dodatkowo na dokończenie budowy i wykup mieszkań w kamienicach zagrożonych zawaleniem, a znajdujących się nad tunelem, to ma starczyć jedynie na około 60 lokali. A przecież mieszkań na trasie tunelu jest znacznie więcej. I kiedy tylko pierwsi właściciele lokali dostaną te pieniądze (a ma to nastąpić już za kilka tygodni), to pojawią się roszczenia właścicieli kolejnych

kamienic, których stan się pogorszył z powodu drażenia tunelu (choć nie znajdują się bezpośrednio nad nim). A potem będą niesnaski wśród lokatorów - bo niektórzy (ci co wykupili mieszkania od gminy na własność (z dużą bonifikatą)) dostaną te 12,6 tys. zł za mkw lokalu, a inni zostaną - w najlepszym razie - wykwaterowani do lokali zamiennych (a pieniądze dostanie gmina lub prywatny właściciel). Więc szampana trudno otwierać.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- Ostałowska – aktorka lub Gawęda – piosenkarka,
- nieograniczona władza nad ludźmi,
- bajkowe samobije,
- książę z Dubaju,
- bywają jak z waty lub brane za pas,
- ptak drapieżny używany do polowań,
- zbiór przepisów prawnych,
- wąskie spodnie jak makaron,
- mieszkaniec Dubaju,
- kontynenty,
- kapitał wniesiony do spółki,
- „Bema pamięci ... żałobny” Norwida,
- syberyjski las,
- kawałek stalowego drutu,
- zdobią krajobraz Holandii,
- pacierzowa w kręgosłupie,
- rower lub samochód.
- drobny przedmiot reklamowy,
- dawniej o małżeństwie,
- symbol lekkości,
- skarpeta dawnego wojaka,
- najgrubszy palec,
- dziennikarz.

Pionowo:

- silnik syreny lub trabanta,
- mięsień dwugłowy lub biceps,
- wielki bałagan w mieszkaniu,
- artysta cyrkowy wykonujący salta,
- śliwka na kompot,

1		2		3		4	■	■	5			6	■	7		8	
	■		■		■	9				■	■		■		■		
	■		10		11		■	■	12	13			■		■		
14					15							16					
	■		17				■	■	18				■		■		
19	20		21		22							23	24		25		
■		■		■	26	■		■	■		■	27	■		■	■	
28				■	29								■	30			
■		■		■								■		■		■	
31		32		33								34	35		36		37
	■		■		■							■		■		■	
38												39					
	■		■		■							■		■		■	
40												■	41				
	■		■	42									■		■		



- krótka włócznia do walki wręcz,
- w niedawnej Polsce był socjalistyczny,
- twarda tkanka w siekaczu,
- pierwszy lotniarz, syn Dedala,
- zdanie w sprawie,
- szeroka ulica spacerowa we Włoszech,
- napady duszności,
- hiszpański burmistrz,
- skrzypce wykonane przez ludowego majstra,
- zapach spalenizny,
- ... dalszy nastąpi w serialu,
- puszysta ozdoba zimowej czapki,
- bezglowa kapusta,
- twierdza opisana przez Henryka Sienkiewicza,
- druk propagandowy,
- niewinny kawał,
- spędza sen z powiek.

DZISIAJ MOŻNA OBCHODZIC TZW. ŚWIĘTA NIETYPOWE:

• **DZIEŃ INTERLINGWY**

• **DZIEŃ WIKIPEDII**

• **DZIEŃ BAJGLA**